No. 264 — VIII rocznik. — 1866.

Wtorek, 20 listopada 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herock**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i Mr. **L. Plonski**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 19 listopada.

Dziś zagai hr. Gołuchowski w imieniu cesarza sejm galicyjski. Stanowisko namiestnika, jak nam zgodnie z Wiednia i ze Lwowa donoszą, nie jest bynajmniéj zachwiane, mimo rozszerzanych w téj mierze fałszywych pogłosek przez dzienniki pruskie. Przeciwnie, jak nam zapewnia korespondent nasz lwowski, przywozi hr. Gołuchowski z Wiednia kilka ważnych przez cesarza zatwierdzonych ustaw, mianowicie ustawę względem nowego podziału kraju na powiaty i zwinięcia komisyi namiestniczéj w Krakowie, tudzież postanowienie co do reorganizacyi sądownictwa. Jednocześnie krąży po Galicyi wieść, nie całkiem bez podstawy, że w razie pomyślnego załatwienia kwestyi węgierskiéj, p. Beust skłania się do uwzględnienia życzeń Polaków co do ustanowienia kanclerstwa galicyjskiego przy dworze wiedeńskim. Miejmy nadzieję, że wieść ta niebawem stanie się faktem.

Memoryał jenerała hr. Clam-Gallasa, zamieszczony w jednem z pism wiedeńskich, a którego streszczenie znajdzie czytelnik w liście korespondenta naszego z Wiednia, nie małe bezwątpienia w całéj prasie europejskiéj wywoła zdumienie. Rzuca on jaskrawe światło na przebieg ostatniéj kampanii w Czechach i zwala winę niepowodzenia austryackiego oręża i klęski pod Królowymgrodem na feldzeigmeistra Benedeka. Nie można wątpić jednakże, że tak śmiałe oskarżenie spowoduje niefortunnego wodza b. armii północnéj do repliki, która się niemało przyczyni do wyjaśnienia niejednego, ciemnego dotąd faktu.

Dzienniki francuskie zajmują się głównie wciąż jeszcze reorganizacyą armii i kwestyą rzymską, oraz szczegółami pobytu dworu cesarskiego w Compiègne. Najświeższe w tym względzie doniesienia streszczamy pod rubryką właściwą.

Znana mowa tronowa monarchy duńskiego zaprząta dotąd prasę europejską. Nordd. Allg Ztg skarży się, że słowa króla Krystyana podnieciły rzeczywiście agitacyą w północnym Szlezwigu na rzecz powrotu téj części księstwa, jak wiadomo, całkiem nie niemieckiéj, do monarchii duńskiéj. Tymczasem Times z goryczą, choć zapewne nie bez słuszności dodaje, że Prusy widocznie tak długo ociągają się z rozporządzeniem głosowania powszechnego w północnym Szlezwigu, dopóki wszystkiego nieprzygotują tak dalece, iż rezultat głosowania niebędzie dla nich wątpliwym.

Z Anglii donoszą o śmierci admirała sir Williama Parkera, pierwszego adjutanta floty przy królowéj Wiktoryi. Marynarz ten wstąpił dnia 5 marca 1793 roku do służby czynnéj, a życie jego było pasmem walecznych i pełnych sławy czynów.

W tym samym niemal czasie skonał nagle na wygnaniu w Badenii Don Miguel, książę Braganzy, syn króla Jana VI portugalskiego i pretendent do tronu, na którym dziś król Don Louiz zasiada. Bliższych szczegółów ciekawych ze wszech miar i burzliwych kolei losu zmarłego księcia nieomieszkamy podać w jednym z najbliższych numerów naszego dziennika.

Doniesienia z północno amerykańskich Stanów Zjednoczonych dość są szczupłe. Walka stronnictw ciągle tam na porządku dziennym i absorbuje zarówno działalność waszyngtońskiego gabinetu jak opinią, któréj wyrazem jest dziennikarstwo. Spór pomiędzy radykalistami a gubernatorem w Baltimore załatwił i zagodził jenerał Grant, w innych wszakże miejscach spodziewać się można przy sposobności wyborów nowych zajść i starć pomiędzy zwolennikami prezydenta Johnsona i przeciwném mu radykalném stronnictwem, które świeżo w Bostonie postawiło dwóch murzynów na kandydatów swych do kongresu. Okoliczność ta wywoła zapewne nowe nieporozumienia.

Ostatnie wiadomości z Meksyku dość są ważne po szczególe, ale tak mętne w ogóle i sprzeczne ze sobą, że trudno utworzyć sobie wedle nich dokładny obraz sytuacyi, jaka się tam wytworzyła mniéj więcéj przed miesiącem. Zestawiając z jednéj strony wyjazd cesarza Maksymiliana ze stolicy na dniu 21 z. m. do Vera Cruz, zdanie rządów tymczasowych na marszałka Bazaine i objęcie tychże na dniu 23 zm. przez jenerała Castelnau, z drugiéj zaś podróż jenerała północno-amerykańskiego Shermana do głównéj kwatery Juareza i przytrzymanie rywala jego Ortegi przez władze Zjednoczonych Stanów — można poniekąd stanowczo wnioskować, że czynna interwencya waszyngtońskiego rządu w Meksyku jest nader bliską, i będzie bezpośredniém następstwem wyjazdu okupacyjnéj armii francuskiéj. Nieulega także wątpliwości, że pomiędzy Paryżem a Waszyngtonem toczą się w téj mierze rokowania. Położenie nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana jest zatém ze wszech miar rozpaczliwe, a nader zagrożony stan zdrowia jego małżonki, który jak donoszą z Brukseli, świeżo znacznie się pogorszył, przyczynić się tylko może do ostatecznego zachwiania go w zamiarze dalszych usiłowań ku utrzymaniu się na tronie Montezumy.

Amnestya moskiewska.

Jakie jest prawdziwe znaczenie tak nazwanego aktu amnestyjnego, ogłoszonego przez cara Aleksandra w dzień zaślubin syna jego z księżniczką Dagmarą, przeczuwał rzadko mylący się instynkt polski, nim jeszcze tekst owego dekretu łaski wiadomości publicznéj doszedł. Przeczucie to znalazło tylko najzupełniejsze potwierdzenie za nadejściem długich i zawiłych postanowień owego aktu. Nadto wytłómaczyła jego prawdziwe znaczenie w sposób rozciągły i wyczerpujący korespondencya Warszawska, zamieszczona w numerze 262 naszego Dziennika, do któréj czytelników naszych raz jeszcze niniejszém odsełamy. Jeżeli więc przedmiot świeżo ogłoszonéj amnestyi moskiewskiéj raz jeszcze podejmujemy, czynimy to nie dla naszéj publiczności, nie dla naszych ziomków, którzy jak co do wszystkich, tak i co do obecnego aktu łaski carskiéj wiedzą, czego się trzymać, lecz dla publiczności zagranicznéj, przedewszystkiém słowiańskiéj, którą pismo nasze obchodzi a na któréj dobrą wolę i wiarę możemy liczyć. Aby prawda obecnéj amnestyi moskiewskiéj nie przeminęła i nie zginęła dla tego rodzaju publiczności niepostrzeżenie, obieramy sobie umyślnie, dla przypomnienia tego przedmiotu, naczelne naszego pisma miejsce. Raz więc jeszcze powtarzamy i przypominamy, wzywając całą uczciwą, nie zaprzedaną Moskwie lub obojętną na cierpienia ludzkości prasę i publiczność europejską, o ile ją głos nasz dojdzie, aby pamiętała o tém dobrze, co tu mówimy, że akt amnestyjny cara z powodu zaślubin syna jego z księżniczką duńską, jest raczéj krwawą ironią, aniżeli łaską dla dotkniętych nim nieszczęśliwych. Akt ten obliczony na effekt, na wyprowadzenie w pole opinii publicznéj europejskiéj, nie wraca nikomu wolności, nie udziela nikomu możności powrotu do ojczyzny, nie przynosi najmniejszéj rzeczywistéj ulgi w losie nieszczęśliwych ziomków naszych. Dziennikom w rodzaju Norddeutsche Allgemeine Zeitung, Norda, Liberté Girardina lub belgijskiéj Indépendance, wolno rozczulać się nad niewyczerpalnością miłosierdzia carskiego a nadużywając języka albumowéj poezyi gadać, „że najpiękniejszy podarek, jaki wspaniałomyślny cesarz Aleksander złożył do koszyczka młodéj swéj synowéj, jest złagodzenie losu winowajców politycznych“. Co do nas, a mamy szczerą nadzieję, że z nami pójdzie cała uczciwa prasa i opinia publiczna ucywilizowanéj Europy, zapisujemy świeży ów fakt łaski carskiéj do rzędu czynów fałszu i hipokryzyi, tak częstych w dziejach nowoczesnéj Moskwy a obliczonych tylko na obałamucenie łatwowierności zagranicznéj. Wspominając o wywiezieniu i o spowodowanym przez ów czyn barbarzyństwa zgonie nieszczęśliwego księdza Kalinskiego, zauważyliśmy, że kiedy wszystkie inne dwory europejskie korzystają z uroczystości rodzinnych, aby darzyć swych poddanych łaskami, jedyny dwór petersburgski tylko nie poczuwa się nigdy do podobnego obowiązku ludzkości. Akt amnestyjny z powodu zaślubin carskiego syna, nie zadaje w niczém naszemu twierdzeniu fałszu, a jak przed owym aktem, tak i po nim, nie przestają składać się na złowrogie wiano nowożeńców „apopleksya“ wywiezionego księdza Kalińskiego, gwałty kniazia Czerkaskiego nad unitami chełmskimi, wreszcie nieotarte łzy matek i sierót polskich!

Wiadomości urzędowe.

Najwyższe rozporządzenie z dnia 5 listopada 1866, tyczące się rozszerzonéj działalności Nowego Ziemstwa kredytowego dla prowincyi poznańskiéj.

W skutek sprawozdania pańskiego z dnia 24 października rb. udzielam niniejszém dołączonemu drugiemu regulaminowi, tyczącemu się rozszerzonéj działalności Nowego Ziemstwa kredytowego dla prowincyi poznańskiéj, jako téż dołączonemu regulaminowi taksacyjnemu rzeczonego Ziemstwa kredytowego Moje monarsze potwierdzenie. Równocześnie i w skutek tego Mego potwierdzenia, jako téż według § 2 prawa z dnia 17 czerwca 1833 (Zbiór praw z 1833 r. str. 75) chcę niniejszém Nowemu Ziemstwu kredytowemu dla prowincyi poznańskiéj udzielić przywiléj wydania oznaczonych bliżéj w owym drugim regulaminie, według niego oprocentować i według jego zasad spłacać się mających listów zastawnych i kuponów z tym prawnym skutkiem, iż każdy ich właściciel z wypływającego z nich prawa, nie potrzebując wykazywać przelania własności, mocen będzie korzystać. Zresztą nadano przywiléj ten z zastrzeżeniem prawa trzecich osób i bez przyjęcia przez to ze strony państwa gwarancyi co do zaspokojenia właścicieli listów zastawnych i kuponów.

Rozporządzenie niniejsze, jako téż dołączony drugi regulamin i regulamin taksacyjny ogłoszone być mają w Zbiorze praw.

Berlin, dnia 5 listopada 1866.

WILHELM.

Hr. Itzenplitz. Hr. Lippe. v. Selchow. Hr. Eulenburg.

Do
ministrów skarbu, handlu, rzemiósł i robót publicznych, sprawiedliwości, spraw rólniczych i spraw wewnętrznych.

Tu następuje drugi regulamin, tyczący się rozszerzonéj działalności Nowego Ziemstwa kredytowego dla prowincyi poznańskiéj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 15 listopada.

(*T*) Obiegają tu od dni kilku pogłoski o przytrzymaniu jakichś ajentów moskiewskich, którzy mają się kręcić między duchowieństwem ruskiém w wschodnich obwodach Galicyi i podburzać w ogóle ludność ruską przeciw polskiéj, przeciw hr. Gołuchowskiemu i rządowi, czyniąc to wszystko z polecenia rządu rosyjskiego. Mówią nawet, o czém i wczorajsza Gaz. Nar. doniosła, że jednego takiego ajenta, niejakiego Iwanowa, aresztowały władze rządowe w obwodzie kołomyjskim. Stara to rzecz o tych ajentach! Tacy ajenci nie są jednak ani nam, ani rządowi, ani Rusinom tak niebezpiecznymi, jak ci ajenci, których Moskwa ma tu stale od dawna. Rząd rosyjski nie potrzebuje zresztą tak bardzo i nasyłać tu swoich ludzi, chyba tylko dla porozumienia się z tymi ajentami, których tu ma na miejscu, którzy wysokie w hierarchii kościelnéj a nawet i urzędniczéj zajmują stanowiska, i którzy od lat wielu systematycznie pracują nad moskwiceniem ludności ruskiéj. Rosya ma tutaj tak doskonałych „nastojaszczych ruskich,“ jakich nawet u siebie w własném niema cesarstwie, i tam gdzie swoich własnych rusyfikatorów za nieudolnych do moskwicenia kraju uważa, używa naszych moskalofilów. W Lubelskiém, gdzie dotąd istnieli unici nieścigani i nieprześladowani przez rząd za wytrwanie w swym „spolonizowanym i zlatinizowanym“ obrządku, jak dziś organa rządu rosyjskiego głoszą, najtrudniejsza dla Moskwy robota. Patryotyzm polski unitów lubelskich, chełmskich i podlaskich trzeba zniszczyć, przywiązanie do obrządku unickiego wytępić, w miejsce języka polskiego używanego przez unitów tamtejszych w cerkwi, szkole i w domu, zaprowadzić potrzeba język moskiewski, w miejsce obrzędów katolickich prawosławne, słowem zmoskwicić trzeba Rusinów unitów dyecezyi chełmskiéj i to jak najprędzéj i z jak najlepszym skutkiem. Taki cel ma rząd rosyjski przed sobą. Urzędowy Dniew War. wypowiedział to bardzo jasno i wyraźnie. Kogoż użyć do przeprowadzenia tego dzieła? Własne siły rosyjskie do spełnienia zadania tak trudnego za słabe, wezwano więc pomocy ajencyi rosyjskiéj we Lwowie i ta dzielnie wspiera usiłowania rządu carskiego. Tutejsza ajencya spuściła ze sfory, co miała najtęższego i posłała to do Chełma. Między tą młodzieżą ruską tutejszą goniącą za chlebem, która gotowa diabłu duszę zaprzedać, byle żyć i dobrze żyć, panuje prawdziwa kanikuła. Naczelnicy ajencyi rosyjskiéj mają w czém wybierać. Mnóstwo niedowarzonych młodzieniaszków wysłała ajencya tutejsza już do Chełma na profesorów, aby biednych Rusinów tamtejszych moskwicili, mnóstwo księży młodych obrządku unickiego, u których kapłaństwo jest tylko rzemiosłem intratném, posłała ajencya do Chełma aby unitów tamtejszych przeprowadzali na schizmę. Biednych Rusinów chełmskich moskwicą zaprzedani Moskwie Rusini galicyjscy! Jednym z pierwszych, który ztąd w Chełmskie na wezwanie Rosyi pospieszył i który głównie tam dziś rej wodzi, przewodząc szajce tępiącéj w Chełmskiém narodowość ruską i unią, był dobrze tu znany ks. Krynicki. Za nim pospieszył ks. Dzieczan i wielu innych. Inspektor gimnazyów tutejszych, c. kr. Schulrath i poseł na sejm krajowy p. Janowski, wysłał tam w tym samym celu zięcia swego, który kosztem kraju i tutejszego rządu, bo przez cały czas swych studyów pobierał tu stypendya, ukończył szkoły. Kanonicy Kuziemski i Malinowski, profesorowie Głowacki i Kostek, redakcya Słowa i cała partya świętojurska z niepospolitą gorliwością zajmują się dostarczaniem Rosyi narzędzi do moskwicenia Rusinów w dyecezyi Chełmskiéj. Nasienie rzucone w Galicyi w r. 1848 obfity plon wydało. W latach 18 przeszli uczniowie swych mistrzów. Uniwersytet lwowski, na którym tacy Moskale uczą młodzież ruską jak Sosnowski, Kostek Głowacki i im podobni, jest pepinierą moskwicyzmu. Tutaj wywodzą się najzaciętsze wrogi nietylko narodowości polskiéj, ale co szczególniej-

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 264).

Poezya dramatyczna była pierwszą, która mnie zajęła; matka moja miała lożę w teatrze polskim, który wtenczas podniósł się usilnością Bogusławskiego, wspierany był przychylnemi publiczności chęciami i szczycił się kilku dobrymi aktorami i aktorkami jako to Leduchowską, Bogusławskim, Kudliczem, Szymanowskim i nieporównanym w dowcipie i komiczności Żółkowskim. Ponieważ zawsze i wszędzie towarzyszyłem mojéj dobréj matce, brała mnie więc czasem na teatr z sobą. Grano wtenczas po raz pierwszy Makbeta tłómaczonego prozą przez Regulskiego; pamiętam jak silne z tego widowiska uniosłem wrażenie, zwłaszcza ze sceny sztyletu, widma Banka, a nadewszystko ze sceny snu Lady Makbet, wychodzącéj ze świecą w ręku, którą wybornie Leduchowska odgrywała. Wrażenie to dziecinne pozostało mi i ośmieliło późniéj w młodości do zajęcia się tłómaczeniem téj najcelniejszéj sztuki Szekspira. Gdy te widowiska dramatyczne za nadto obudzały moje uczucia i wyobraźnią, gdy razu jednego po jakimś dramacie okropnym z niemieckiego tłómaczonym, — bo jeszcze nie pisał ani Wiktor Hugo, ani Dumas, ani inni wściekłéj literatury francuskiéj pisarze, — przez całą noc nie spałem i gorączki się nabawiłem, zaprzestano mnie brać na tragedye i dramata i tylko niekiedy na komedyach bywałem.

Z powodu pierwszego przedstawienia Makbeta, przytoczę tu anegdotę, którą Osiński opowiadał, aby dać poznać, jak nasi aktorowie, jak sam Bogusławski pozbawiony był uczucia tego, co jest piękném i wzniosłém. W sławnéj scenie Magdufa z Malkolmem, w któréj nieszczęśliwy ojciec dowiaduje się o zgonie wszystkich dzieci przez Makbeta zamordowanych, i w któréj to najszczytniejszy wyraz boleści ojcowskiéj wymawia: „On niema dzieci,“ Bogusławski za radą swoich współtowarzyszy wymazał to sławne „On niema dzieci“ twierdząc, że to był wybryk szekspirowski, nie mający żadnego znaczenia a nawet sensu. Grano więc Makbeta po raz pierwszy bez „he has no children“ i dopiero na naleganie i udzielone tłómaczenie Osińskiego, zwrócono Szekspirowi jego szczytny wykrzyknik. A tak nie zrozumiano go i wyrzucono, choć on istotnie jest szczytnym, a wszakże szczytném jest to, co każdego unosi; każdego oprócz jak się zdaje, niektórych artystów naszych.

Ciągle prawie z starszymi przebywając, jak już powiedziałem wyżéj, miałem niejako udział w ich towarzystwie, przysłuchując się ich rozmowom, zajmując się tém, czém się oni zajmowali; tym sposobem wszystko wiedziałem, co się dzieje w świecie i w kraju, i wszystkie te wiadomości służyły mi mniéj do nauki, jak do zabaw dziecięcych; mojemi żołnierzami drewnianymi staczałem bitwy napoleońskie, wśród których wszyscy marszałkowie występowali, biletami wizytowemi układałem zgromadzenie sejmu, rady stanu, przyjęcia u dworu, lub jakie zgromadzenia towarzyskie. Właśnie wtenczas, po ślubie Napoleona z Maryą Ludwiką, który nastąpił 2 kwietnia 1810 r., nadchodziły opisy uroczystości i festynów wyprawianych w Paryżu; nadeszła wkrótce wiadomość o sławnym balu ks. Schwartzenberga, który się zakończył okropnym wypadkiem pożaru i śmierci gospodyni balu, bratowéj ambasadora austryackiego i niejako złą wróżbą dalszych losów tego, który się wzniósł w owym czasie na najwyższy szczebel potęgi i chwały, z któréj wysokości, kiedy nie umiał stać się dobroczyńcą rodu ludzkiego, aby z niéj w apoteozie wznieść się prosto w nieba, spaść musiał w przepaść. Otóż wszystkie opisy i szczegóły tego niefortunnego festynu zajmowały niezmiernie umysły; o niéj tylko mówiono, czytywano chciwie, gazety i listy z Paryża nadeszłe; ja się tym wszystkim opowiadaniom ciekawie przysłuchiwałem i tak się dobrze na pamięć wyuczyłem, całego balu księcia Schwartzenberga, że z kart układałem zgromadzenie balowe, każdéj karcie dawałem nazwisko jednéj ze znakomitych ówczesnych osób, układałem z nich tańce. Wyobrażałem potém katastrofę pożaru, ruch, zgiełk, zamięszanie, jeden z waletów był księciem Kurakinem podeptanym, jedna z dam księżniczką Schwartzenberg, któréj nieszczęśliwa matka w płomieniach szukała i dla któréj życie straciła, a która późniéj wydana za księcia Windischgraetz wśród zaburzeń roku 1848 równie nieszczęśliwą śmiercią w Pradze zginęła. Tak więc kartami odgrywałem cały bal schwartzenbergowski i nieraz nawet moją dziecinną zabawą starszych nawet zabawiałem. Pani Kasztelanowa Połaniecka dowiedziawszy się o niéj, chciała, abym przed nią dał moje dziecinne przedstawienie balu; dawszy je i zabawiwszy niém tę szanowną panią, rzekłem: „Jak urosnę, to i ja dam bal, ale na niego zaproszę same ładne i piękne panie.“ „To ja na nim nie będę,“ zagadła mnie pani kasztelanowa. „Będziesz pani, odpowiedziałem, bo zaproszę i poczciwe.“ Ta odpowiedź zręczności dziecięcéj, z dziecinném wyrażeniem, wielkie mi łaski pani kasztelanowéj zjednała, któremi się do końca jéj życia szczyciłem.

Tu będzie miejsce wspomnieć o jéj domu staropolskiéj powagi i gościnności, a którego wspomnienie jest jedném z najdroższych dzieciństwa i młodości mojéj.

26 marca 1850 roku. Piotrowice.

Wracam z Warszawy, gdzie dwa tygodnie marcowe z dawnymi przyjaciołmi i znajomymi przepędziłem. Pojechałem w celu wystarania się o nowy paszport do Galicyi i odwiedziłem Zygmunta Krasińskiego, którego ciało i dusza cierpiąca i myśl czasami zaciemniona chmurami. Nie chcąc przerywać powyższego opowiadania mego, pogląd na Warszawę z roku 1850 umieszczę na czele moich obecnych wspomnień, które w tym pamiętniku moim właściwe znajdą miejsce, jeżeli mi czas i dość długie życie dozwoli doprowadzić go do roku bieżącego.

Teraz z roku 1850 cofam się o lat 39, staję się siedmioletnim chłopcem i wraz z rodzicami mymi zatrzymuję się przed domem o dwóch piętrach na Nowym Świecie, wprost Świętokrzyskiéj ulicy i wchodzę do niego, aby w nim uczcić dostojną powagę, godność, cnotę, dobroczynność i łagodną pobożność prawdziwéj matrony polskiéj. Dzisiejsze pokolenie przechodząc koło domu tego nie wie, nie pyta kto go zamieszkiwał, kto go świętą pamięcią swoją uświęcił. Ci którzy do niego aż do 1826 uczęszczali i którzy nie zeszli jeszcze ze z sceny życia, wdowy, sieroty, ubodzy, na których z domu tego hojne zlewały się dobrodziejstwa, nigdy pewnie nie przechodzą koło niego bez uczucia uwielbienia, czci i wdzięczności, nigdy nie zaniedbują wspomnieć sobie, że w nim mieszkała Maryanna z Świdzińskich Lanckorońska, kasztelanowa połaniecka.

Szanowna ta pani liczyła w roku 1810 lat 72, umarła bowiem w roku 1826, w 88 roku życia. Cała jéj postać i powaga były odpowiednie jéj podeszłemu wiekowi. — Rzadko kiedy wyjeżdżała z domu, nigdzie nie bywała, wyjąwszy w kościele u swego Boga i w zamku u swego króla. — Bogu pewnie miłą była, a i Fryderyk August wraz całą rodziną przyjmował ją z wielkiem upodobaniém i poszanowaniem. — Zawsze była ona wzywaną do partyi królewskiéj, zawsze jéj królestwo w małych podarunkach pamięci dawali dowody. — Pamiętam jak do jéj domu przybywali szambelani królewscy w pończochach i mundurach, z ogromnemi pakami kart saskich od króla jegomości, któremi pani kasztelanowa grywać lubiła, — i jak nawzajem pani kasztelanowa posyłała królowéj jejmości pieski małe, potomstwo swoich faworytów pokojowych. Miło było widzieć tę wzajemną uprzejmość i cześć między dostojeństwem królewskiém a dostojeństwem wieku i cnoty. Choć pani kasztelanowa nigdzie nie bywała, wszyscy uczęszczali do jéj domu, wszyscy wyjąwszy ludzi podłych i nikczemnych, lub trzpiotów płci obojéj — hucznych tylko i z zalotnością połączonych zabaw, poszukujących. Tryb jéj życia, był porządny, jednostajny. Przedpołudniowe godziny zapełnione były modlitwą, dobremi uczynkami lub zajęciami zarządu domu dotyczącymi. Przed drugą wychodziła pani kasztelanowa z swego pokoju do salonu, zasiadała przy stoliku, przed oknem balkonowém i zajmując się drucianą robotą, oczekiwała swoich biesiadników. — Domownikami jéj byli najprzód pan Ignacy Zapolski wraz z swoją żoną, jéj siostrzenicą, Swidzińską z domu. — Pan Zapolski żył dawniéj wesoło, lubił się bawić, jeść, pić dobrze i żartować. W owym czasie już do starości zbliżony, stał się niewolnikiem pedogry i żony. — Jedna z nich, to jest naturalnie pedogra, nielitościwie go męczyła, druga, to jest żona pielęgnowała go, pieściła, czuwała nad nim, ale go krótko trzymała i właśnie przez obawę pedogry, broniła aby Ignaś dawnych figlów i igraszek nie nie przypominał sobie. — Pan Zapolski był człowiekiem zacnym i powszechnie szanowanym, a razem był typem w swoim rodzaju i niezbędnie potrzebnym mieszkańcem salonu pani kasztelanowéj. Oprócz pp. Zapolskich, którzy na wieś w lecie wyjeżdżali, były przy pani kasztelanowéj nieodstępne jéj dwie siostrzenice panny Świdzińskie, Joanna i Tekla. — Starsza p. Joanna, już wtenczas blisko pięćdziesiąt lat licząca, wyrzekła się była nadziei związków małżeńskich, ubierała się więc stósownie do swego wieku pielęgnowała ciotkę i trudniła się zarządem domu. —

sze, narodowości ruskiéj. Pan Stadion i jego spólnicy z r. 1848 nie marzyli nigdy, że takiemi nadzwyczajnemi skutkami uwieńczone będą ich zabiegi, nie przypuszczali nigdy, by w taki sposób przysłużyli się podniesieniem kwestyi ruskiéj rządowi austryackiemu. Dziś niema już kwestyi ruskiéj w Galicyi, dziś jest tylko kwestya moskiewska, a obok tego ze względu na lud wiejski jest jeszcze kwestya społeczna, kwestya lasów i pastwisk, serwitutów i propinacyi.

Wspomniałem powyżéj o naczelnikach ajencyi moskiewskiéj w Galicyi, a między nimi wymieniłem także ks. profesora Głowackiego. Otóż rząd niemógł dłużéj na jego niebezpieczne działanie na uniwersytecie obojętnie patrzeć i złożył go z urzędu, odebrał mu katedrę języka i literatury ruskiéj. Ksiądz Głowacki nie ruskiego uczył języka lecz rosyjskiego, jak w ogóle nie ruskiego, ludowego, lecz rosyjskiego urzędowego języka uczą w naszych szkołach. Rząd jednak, który dawniejszemi czasami bardzo bezwzględnie z polskimi postępował profesorami, bardzo łaskawie obszedł się z księdzem Głowackim, bo robiąc go na uniwersytecie nieszkodliwym, pozostawił mu, wynagradzając dotychczasowe jego zasługi, połowę dotąd pobieranéj płacy aż do śmierci. Następcą czy zastępcą ks. Głowackiego zamianowano niejakiego p. Szaszkiewicza, który uczył dotąd w szkołach realnych i redagował pismo literackie (?) ruskie pod tytułem „Weczernyci.“ Utrzymują, że p. Szaszkiewicz nie jest Moskalem. Daj Boże, by nim niezostał z czasem. To tak łatwo z Rusina zostać Moskalem, „w adin czas“, jak naucza wydana tu niedawno broszurka! I ks. Głowacki, kiedy się jeszcze Głowackim nazywał, bo teraz zwie się Gołowackoj, niebył Moskalem, a redaktor Słowa był nawet Polakiem dawniéj.

Przechodząc do spraw sejmowych, które już wkrótce pierwsze miejsce w rzędzie spraw publicznych zajmą, muszę wam donieść, że marszałek ks. Sapieha mocno był przed kilkoma dniami zachorował. Zdawało się, że choroba dłuższy czas potrwa i ks. Sapieha miał już zamiar złożyć w ręce namiestnika godność marszałkowską. Tymczasem hr. Gołuchowski wyjechał do Wiednia a księciu się polepszyło, zdaje się więc, że będzie mógł zatrzymać laskę marszałkowską i przywiązane do niéj ciężkie a tak ważne obowiązki. Istotnie mozolne to zadanie być marszałkiem, a mianowicie w naszym sejmie. Pomijam już ten przykry obowiązek marszałka słuchania wszystkiego, co który z posłów powie, niemając téj satysfakcyi, którą ma inny poseł, odpowiedzenia jak należy i oddania pięknego za nadobne, niemając nawet prawa w najgorszym razie opuszczenia sali, aby niebyć narażonym na słuchanie najdzikszych nieraz zdań, ale już samo wytężanie uwagi przez trzy, cztery a czasem i pięć godzin jednym ciągiem, by należycie kierować obradami, by nie narazić się na zarzut parcyalności, protegowania téj lub owéj partyi, by nie wykroczyć przeciw regulaminowi, by dać się każdemu wygadać a jednak niedopuścić do odejścia od rzeczy, co jest u nas prawie niemożliwém, wszystko to jest, wierzajcie mi, w obec sejmu, tak jak nasz złożonego, pracą ogromnie „ciężką“, wymagającą nawet niezwykłych sił fizycznych. Gdzieindziéj ma marszałek przynajmniéj takiego zastępcę, któremu spokojnem sumieniem w razie znużenia lub słabości może odstąpić laskę marszałkowską. U nas wicemarszałkiem jest ksiądz metropolita Litwinowicz!

W korespondencyi méj z d. 9 b. m. są dwie ważniejsze myłki druku, które sprostować muszę, mianowicie niepisałem o stósunku Galicyi do „ruchu“ lecz do rządu wiedeńskiego, a w końcu pisałem, że **290** a nie, jak wydrukowano, **590** jeńców z Sybiru do Galicyi wraca.

Berlin, 18 listopada.

× Jeszcze w czasie sesyi wrześniowéj wystąpiło było, jeżli mię pamięć nie myli, 24 posłów z partyi postępowców z osobném oświadczeniem, że chcą popierać politykę zewnętrzną ministerstwa, ale nie wewnętrzną. Otóż przedwczoraj większość tych 24, tj. 19 ukonstytuowało się w nową frakcyą pod tyt. narodowéj. Wymieniamy z jéj członków pp. Twestena i Michaelisa, redaktora National Ztg. Tutejsza Volks Ztg wojnę z tego powodu formalną rozpoczęła z National Ztg, zarzucając jéj, że gorzéj niż najnieprzyjaźniejsze organa grzeszy już od dawna przeciw postępowi. Kreuz Ztg cieszy się z téj walki w obozie postępowcom i powiada, że jeżli dotąd silna ręka rządu nie miała powodu obawiać się liberałów, dziś tém mniéj go ma.

Wspomniałem już parę razy, że prąd wydarzeń mocno wpłynął i jeszcze wpłynie na rozbicie a nowe sformułowanie partyi. Otóż powyżéj dowód tego jasny widzimy. Dla zorientowania czytelników dodajemy, że partya feodalna, która dawniéj liczyła 30 członków, dziś liczy ich przeszło 100. Postępowców ubyło tyleż, ile przybyło feodałom. Do postępowców liczymy i lewe centrum czyli tak zwane Bockum-Dolffianów, którzy w gruncie dotąd jeszcze tę samą mieli podstawę.

Wczoraj wieczorem otrzymali posłowie całkowity budżet. Do środy mają się w nim rozpatrzeć, aby mogli ze znajomością rzeczy uczestniczyć w obradach plenarnych. Ciekawa rzecz jak wśród tak, bądź co bądź, ciężkiéj machiny, jakiém jest plenum tutejszéj izby, uda się ta najważniejsza podobno dyskusya. Co do kwestyi czasu, wątpię zawsze jeszcze, aby zyskano na nim. Poseł Pilaski oświadczył listownie, że występuje z komisyi budżetowéj, do któréj teraz więc tylko 2 polskich posłów należy. Z nich jeden tylko obecny.

Temi dniami otrzymali posłowie petycyą żydowskich synagogowych zarządów z 270 miast, upraszającą, aby izba usiłowała uzyskać zupełne dla żydów uprawnienie, tj. aby otworem stały dla nich zupełnym posady sędziów i nauczycieli. Z Księstwa figurują zarządy żydowskie 22 miast. Poznania braknie.

Radzca rejencyjny i prezydyalny p. Lebbin przesadzony zostaje z Poznania do ministeryum spraw wewnętrznych. Czy może dla spraw Księstwa?

Liczba posłów polskich dotąd nie zwiększa się. W ogóle zaś niezwykła liczba posłów, bo aż do 60 pobrała urlopy. Z tego względu nawet wywiązała się w izbie przedwczoraj dyskusya, chcieli bowiem niektórzy, aby urlopy odmówione zostały. Poseł Kosch, który za tém obstawał, osiadł przecież na koszu.

Wiedeń, 16 listopada.

~ Ruch przeciw Jezuitom, objawiający się w kilku częściach monarchii a mianowicie w Czechach, sprawił i w kołach rządowych i dworskich nie małe wrażenie. Już cesarz Józef oświadczył w jednym z listów swoich, które przeszły do potomności, że sympatya dla Jezuitów jest tradycyonalną w rodzinie Habsburgów i objawia się nawet w obec bulli Klemensa XIV, znoszącéj zakon Jezuitów. Łatwo więc pojąć, jak się tu w najwyższych sferach rządowych, na wyraźną tu i owdzie niechęć przeciwko ich osiedleniu zapatrują. Nie dziw téż, że mianowicie w Czechach, gdzie tradycye hussyckie jeszcze drzymią w narodzie a więc przez podobną agitacyą obudzićby się na nowo mogły, lęka się rząd wywołania protestanckiego ruchu, któryby kraj ten musiał zniechęcić, choćby tylko moralnie, przeciw katolickiéj Austryi i rzucić go w objęcia protestanckich Niemiec. Widzicie więc, że sprawa ta, choć niejeden obojętnie na nią spogląda, wielkie ma znaczenie tak w politycznym jak religijnym względzie i stąd téż w tutejszéj kancelaryi państwa, gdzie katolickie tradycye ważnym są motorem polityki, przebieg jéj z baczną śledzą uwagą. Oddziaływają pod tym względem różne jeszcze wpływy tak w kołach rządowych jak i u dworu, a mianowicie wpływ kardynała-arcybiskupa wiedeńskiego Rauschera i nuncyusza papieskiego Mgra Falcinelli.

Wiedeń, 17 listopada.

~ Memoryał jenerała hr. Clam Gallasa, ogłoszony w jednym z dzienników tutejszych, w wojskowych mianowicie kołach niezmierną wywołał sensacyą; niektórzy twierdzą nawet, że jest on podrobionym, twierdzenie to jednakże wedle dokładnych wiadomości, jakich starałem się zasięgnąć w tym przedmiocie, żadnéj zgoła niema podstawy. Dokument ten, który oczywiście hr. Clam Gallas sam i to z zupełnym namysłem, nie bez pewnych wyrozumowych powodów drukiem ogłosił i publicznym uczynił, zwróci na siebie baczną uwagę za granicą; zawiera on bowiem szczegóły do historyi czeskiéj kampanii, które, jeżliby nie zostały zaprzeczone i zbite przez urzędowe raporta naczelnéj komendy armii, naprowadzić muszą na nowe całkiem wnioski co do przyczyn i powodów nieszczęśliwego obrotu rzeczy w wojnie z Prusami.

Hr. Clam Gallas oświadcza po prostu, że wysłany z Jozefsztadu telegram naczelnego wodza armii północnéj Benedeka, w którym powiedziano, iż posuwanie się armii naprzód wstrzymać musiano w skutek zupełnego rozbicia armii saskiéj i korpusu Clam Gallasa, jest zupełném kłamstwem. Pomijając tę okoliczność, że jenerał Benedek niemoże przepuścić płazem podobnego uczynionego sobie zarzutu, zapytać można: cóż więc było powodem odwrotu armii austryackiéj, jeżeli pierwszy korpus, zostający pod rozkazami hr. Clam Gallasa, rzeczywiście nie był rozbitym, ale raczéj zupełnie jeszcze zdolnym do walki. Oczywiście przytacza hr. Clam Gallas powody te na końcu swego memoryału, przypisując w ogóle niepowodzenie Austryi na północnym teatrze wojny „chwiejnym i bałamucącym rozporządzeniom naczelnéj komendy“. Jest to przecież twierdzenie, które bez dalszych dowodów nie może mieć pretensyi do odpowiedniego znaczenia. Z całego brzmienia rzeczonego memoryału widocznem jest, że hr Clam Gallas uważa się za ofiarę dawniejszego ministerstwa wojny istojących po za témże kół wojskowych, należy on bowiem, jak wiadomo, do arystokratycznego stronnictwa wojskowego, podczas gdy były minister wojny Frank i feldzeugmeister Benedek do mieszczańskich kół wojskowych należą. Wysłanie hr. Mensdorffa, szwagra hr. Clam Gallasa na teatr wojny celem zdania cesarzowi sprawy o stanie armii, było zapowiedzią upadku przewagi i wpływu mieszczańsko-wojskowego stronnictwa. Arcyksiążę Albrecht stanął u steru, jeneralny szef jego sztabu baron John otrzymał tekę ministerstwa wojny a hrabia Clam Gallas świetną rehabilitacyą. Memoryał sam zresztą zdradza wpływ arcyksięcia Albrechta, który w nim widocznie przebija.

PRUSY.

Berlin, 18 listopada. Z powodu, że izba poselska nie przystała jednogłośnie na projekt rządowy tyczący się uchwalenia półtora miliona talarów dotacyi dla oficerów wyższych, którzy się w ostatniéj kampanii odznaczyli, ale raczéj projekt ten poruczyła komisyi, złożonéj ze 14 członków celem przedwstępnego zbadania go, zamieszcza Kr. Ztg piorunujący artykuł wstępny, który brzmi jak następuje: „Zadziwiającém jest, że opozycya parlamentarna z doświadczeń ubiegłych lat tak mało się nauczyła i opór swój na nowo pokazuje w kwestyi takiéj, o któréj wiedzieć powinna, że ona w Prusiech jest kwestyą, o któréj powiedzieć można: noli me tangere. Słusznieby oczekiwać było można, że wczoraj przedłożone prawo dotacyjne, o którém minister skarbu zbytecznie jeszcze dodał, że pochodzi z własnéj inicyatywy królewskiéj, przyjęte będzie ze względu, jaki się należy stanowisku króla pruskiego do jego armii Wiadomoby być powinno, że nie możliwą jest dla najwyższego pana armii, ażeby pozwolił się wcisnąć ciału parlamentarnemu pomiędzy siebie a swoich jenerałów i wynagrodzenie narodowe pozwolił wydzielać innéj ręce jak swojéj. Pomimo to grano znowu w „parlament angielski“ i stawiano, zaledwie pojąć to można, na seryo pretensyą, ażeby nie tylko obradować nad nazwiskami i liczbami, ale nawet obradować publicznie. Jak się zdaje, są niektórzy ludzie i niektóre choroby nie do uleczenia‘ Żeby podobny artykuł, mógł być napisanym przez gazetę w państwie konstytucyjném wychodzącą, zdawałoby się niepodobieństwem, a jednak tak jest! Izba poselska powinna sobie wedle tego artykułu uważać za honor, że jéj powiedzą, iż rząd potrzebuje pieniędzy. Dla kogo, na co? a co się jéj w to mięszać! Izba poselska, mimo, że tyle żywiołów konserwatywnych do niéj weszło, jest, wedle Kr. Ztg, niepoprawna. Lecz nie tylko Krz. Ztg się oburza na uchwałę izby poselskiéj. Posłuchajmy co mówi inny organ ministeryalny pod tym względem: „Należało się,“ powiada Zeidl. Corresp, „udowodnić przez natychmiastową uchwałę, że reprezentacya krajowa podziela całkowicie wdzięczność, jaką czuje lud dla swego króla i swych dowódzców wojska. Zamiast tego przeprowadzają zamianowanie komisyi, oczywiście ze zamiarem, ażeby wyjawionemi były nazwiska tych, którzy mają być dotowanymi i suma, jaką udotowani być mają. Pomimo to jasném być powinno każdemu patryocie, że jedynie królowi przysługuje sąd o wojskowych działaniach jego oficerów, jako téż o miarze wynagrodzenia, jakie się im przynależy i że byłoby to wkroczeniem w zakres działalności najwyższego pana wojska, gdyby ciało obradujące chciało się postawić pomiędzy nim a jego jenerałami.“ Berl. Börsen Ztg przytaczając powyższe słowa, dodaje: „Jest to bardzo głupie zapoznanie prawa przysługującego reprezentacyi krajowéj względem użycia pieniędzy publicznych i zapoznanie prawa przysługującego izbie odmawiania tychże. Zamiast obszerniejszéj odprawy, możemy się zadowolnić wskazaniem, iż nawet powolna izba francuska odrzuciła dotacyą dla hr. Palikao, zdobywcy Pekingu, pomimo najgorętszych życzeń przez rząd objawionych.“

Obiega tu wieść, że rząd zamyśla do sejmu wnieść projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów.

Król Wilhelm powrócił dziś o godzinie 3 z polowania, jakie odbył w lasach Letzlingen.

Chełmno, 15 listopada. Wczoraj w południe, pisze Nadwiślanin, odbyło się w Chełmnie w hotelu Rzymskim roczne walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla Prus Zachodnich. Akt ten zgromadził nietylko członków miejscowych i z bliższych okolic, ale także liczniejszy niż zwykle w takich razach zjazd obywateli z odleglejszych powiatów naszych. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. Donimirski, poczém oddano przewodnictwo obrad profesorowi Węclewskiemu, a do prowadzenia protokółu zaproszono p. sędziego Mieczysława Łyskowskiego. Z kolei odczytano protokół z ostatniego walnego posiedzenia. Ponieważ drukowany rachunek dyrekcyi Towarzystwa z ubiegłego roku już dawniéj rozesłany, zn wał się w ręku członków, dyrektor sekretarz p. S z Trzebcza, przeszedłszy w ustnym wywodzie zarys ności Towarzystwa dokonanych w roku ubiegłym, dewszystkiém zwrócił uwagę na starania dołożone rozwoju Towarzystwa, mianowicie około przymno członków, a zatém i dochodów, za pomocą ustano kasyerów parafialnych. Przytaczał szczegółowo przy dowodzące z jednéj strony, jak trudno w wielu mie postępuje sprawa dla braku zrozumienia celów To stwa, skierowanych jedynie do dźwignienia intelig z łona warstw ludu niezamożnych, z drugiéj, iż niezr trudnościami starania odnoszą z czasem skutek pożą Wątpić zatém nie można, iż powoli przekonanie o wie zbawiennym Towarzystwa wniknie w koła najsz które przystępując na członków ochoczy wezmą u w instytucyi tak szlachetnéj.

W tejże materyi poruszonéj przez p. Ślaskiego w zała się zamiana zdań pomiędzy członkami i kilka sków postawiono w ciągu dyskusyi, w któréj brali u żywy pp. Łyskowski Mieczysław, Łyskowski Ignacy, łowski, Edward Kalkstein, Rybiński Leon, Kobyliński nielewski i inni. Po wyczerpaniu wątku p. Ślaski w obszernym wywodzie rozwinął pożyteczność rap szczegółowych z działań kasyerów Towarzystwa nie powiatowych, ale i parafialnych, a prezes Towarzyst Donimirski, w naturalnéj konsekwencyi kierunku wsk nego przez p. Ślaskiego dotknął potrzeby, aby warzystwo zajmowało się niejedno młodzieżą uniw tecką i gimnazyalną, ale zstąpiło do szkół elementar Myśl szanownego prezesa znalazła w łonie Towarz uznanie w zasadzie, więcéj téż mówca nie żądał, i sku żadnego nie postawił, zostawując przyszłości w rozwoju Towarzystwa zastósowanie myśli praktyczne dle sił i okoliczności. W końcu poruszył p. Łysk Ignacy potrzebę przystępnego wykładu celów Tow stwa, oraz skreślenia obrazu owoców, jakie już przyn i jakie przynieść jeszcze powinno. Zwięzła niejako zwa téj treści, któraby skreśliwszy po krótce historyą i działanie Towarzystwa, zachęcała do przystępowani członków, ma się niebawem zredagować i po zniesi z dyrekcyą wydrukować i porozsyłać kasyerom.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, wzmianki osobistych, poruszeniu materyi mających późniéj pr pod rozbiór itp. przystąpiono do czynności ostatniéj z lei, to jest do wyboru pięciu członków dyrekcyi wyst jących z porządku, oraz p. Kobylińskiego, który słab zdrowia spowodowany, prosił o zwolnienie go z urz wania. Głosowanie za pomocą kartek zastąpiło u w dyrekcyi imionami następującemi: pp. Ślaski, Sier ski, Radkiewicz, Kraziewicz, Węclewski, Rybiński.

Z rachunku dyrekcyi, który mamy przed sobą za od 1 października 1865 do 1 października 1866, wy jemy daty następujące. W 14 powiatach Towarzyst liczyło w przeciągu pomienionym członków 422, kt zobowiązali się płacić rocznie 2165 tal., zapłacili prze tylko 1698 tal. Spodziewać się należy, iż zaległość tal., będąca długiem honorowym, wpłynie niebawem na kasyerów, bo tylko dwie czy trzy osoby na przypomnie wręcz odmówiły uiszczenia się, reszta płaci ocho i u niéj nie z złéj woli powstała zaległość, lecz z powod z których główne usunie organizacya kasyerów par nych. Zaległych z lat dawniejszych składek wpłynęło 367, a nadzwyczajnych dochodów było tal. 162, pomi któremi figuruje z kwotą 152 tal. przedstawienie amatorskiego w Chełmnie. Rozchód Towarzystwa nowiły stypendya w ogólnéj sumie 1100 tal., udzielo młodzieży uniwersyteckiéj w Monasterze, Proszkowie, Be linie, Gryfii, Wrocławiu; pożyczka 200 tal. udzielona logowi i teologowi kształcącemu się w Monasterze, o 60 tal. udzielonych dwom przemysłowcom kształcą się na maszynistów w Poznaniu. Z młodzieży gimn alnéj otrzymało 31 uczniów chełmińskich ogółem 52 13 chojnickich 205 tal., 8 wejherowskich 102 tal., i 1 rzętnicki 20 tal. Nadto 10 seminarzystów w Grudzią 93 tal., 8 preparandów 129 tal., za 30 uczniów gimnazy chełmińskiego zapłacono szkólnego 72 tal., nagrody przysposobienie preparandów udzielono 15 tal., materyj piśmienne, druki, portoryum, wynosiły 55 tal. Nadm niamy iż przytaczamy tylko liczby okrągłe, z opuszc niem ułamków talarowych. W ogóle zatém rozchód goroczny wynosi 2575 tal. Przychód tegoroczny wyno tylko 2176 tal., pozostałość więc w kasie zeszłoroczn 929 tal. tego roku zmniejszyła się do 530 tal.; a ponie wydatki są naglące, jak najgwałtowniéj przedstawia potrzeba przymnożenia Towarzystwu dochodów, co sobem normalnym dziać się może jedynie przez przys pienie nowych członków. Ufamy z pewnością, iż liczn ich zastęp stworzy organizacya kasyerów parafialny Już wykaz drukowany tegoroczny wymienia poczet czł ków, którzy nowo przystąpili po parafiach, ale poniew

---

Młodsza panna Tekla, która ledwie 40 lat dochodziła, jeszcze niekiedy samotność serca błyskami nadziei rozweselała, jeszcze strojów panieńskich nie wyrzekła się i w towarzystwie i rozmowie mężczyzn smakowała. Zacna i dobra jak jéj siostra, mniéj jednostajny miała humor, właśnie dla tego, że się jeszcze i lękała i spodziewała. Bawienie gości było jéj w domu obowiązkiem. Tkliwości swego serca nie mogąc innemu godniejszemu poświęcić przedmiotowi, któryby ją wzajemnością zaspokoił, zwróciła ku dwom pieskom pani kasztelanowéj, małym i dziwnie ładnym, lecz złym i niegodziwie wychowanym; te dwa zdrobnione Cerbery spoczywały zawsze w koszyku przy nogach swojéj pani, lecz skoro tylko kto wchodził lub wychodził z gości, wyskakiwały z pod pierzyny, szczekały przeraźliwie, chwytały za nogi, szarpały suknie kobiet. — Wtenczas panna Tekla z ogromną rózgą z drugiego końca pokoju spieszyła, wołając po imieniu na swych ulubieńców, a chroniąc się ich uderzyć, siebie po nogach i sukni biła i to się nazywało wybić Rabusia i jego towarzyszkę, równie nieznośną suczkę. Lecz nim w ten sposób wybity był Rabuś, miał czas złapać za kostkę, ukąsić w nogę i rozedrzyć falbanę. Nie ma na téj ziemi zupełnéj doskonałości, — nie był nią nawet dom pani kasztelanowéj: niedoskonałością i nieprzyjemnością jego były właśnie te dwa nieznośne pieski, których, ród niestety, nigdy nie wygasł. — Po nieznośnych jeszcze nieznośniejsze późniéj nastąpiły: Mox daturos, progeniem vitiosiorem. — Tacy byli domownicy pani kasztelanowéj, zwykłemi zaś jéj biesiadnikami, były liczne synowice, lub wnuki i wnuczki od synowców, lub synowic — pani Małachowska z dziećmi lub rodzina pani starościny wyszogrodzkiéj lub pani Szymanowskiéj, któréj trzech synów w wojsku służyło, — i nakoniec dawny pułkownik od artyleryi Szermecler, który acz opuścił kunszt Marsa, wiernym pozostał, ołtarzowi Cyterei; już dobrze podstarzały, żył tylko wspomnieniami młodości — i jeszcze młodym się mniemając, po wszystkich spacerach, ulicach, acz dla osłabionego wzroku już przez lorynetkę tylko, upatrywał pięknych twarzy, a gdy takową gdzie w salonie znalazł, nie odstępował od niéj, gotowym zaraz będąc do kochania i spodziewania się wzajemności. To usposobienie Szermeclera uczyniło jego towarzystwo przyjemném pannie Tekli; lubili oboje z sobą rozmawiać, tylko to co było u Szermeclera wspomnieniem, u niéj było jeszcze nadzieją.

Często oprócz zwykłych biesiadników, bywali zaproszeni goście. Często większe i wystawniejsze dawane były obiady. O godzinie 2giéj marszałek w polskim stroju dawał znać, że dano do stołu. Kuchnia była polska, lecz bardzo smaczna i zdrowa. — Nigdzie tak dobrze ryb nie przyprawiono, nigdzie tak tłustych kapłonów, tak wybornie nie pieczono. — Po obiedzie wracała gospodyni do swéj roboty drucianéj i do swego stolika. Między piątą a szóstą przynoszono i rozdawano wyborną kawę ze śmietanką i z kożuszkami. Herbatą raz tylko w rok, w dzień imienin pani kasztelanowéj 9 września uroczono gości. — Po kawie pani domu zasiadała krzesło przy końcu salonu przed rozłożonym zielonym stolikiem stojące; nadchodziła godzina wizyt, goście po gościach przybywali i przemijali się. — Gdy się zebrali zwykli partnerowie gry pani kasztelanowéj, zaczynał się wisk lub boston, który tylko czasem na chwilę, jaka rzadsza i znakomitsza wizyta przerywała; o 9téj dawano wieczerzę, po któréj kończyła się i gra. Po 10téj najpóźniéj o 11téj rozjeżdżali się goście.

Dom pani kasztelanowéj połanieckiéj był może w Warszawie ostatnim domem staropolskim, nie przypominał on owych dawnych pańskich domów bogactwami, przepychem i zgiełkiem, lecz zalecał się dawną gościnnością, szczerością, powagą i godnością; pani kasztelanowa była prawdziwą Polką, obce wyobrażenia ani obyczaje nie otrzymały do niéj przystępu. Język francuzki rozumiała, lecz ani łatwo ani wprawnie nim mówiła, ani mówić nim lubiła. Młode téż elegantki, które ją odwiedzały, zawsze musiały sobie łamać język, aby z nią po polsku rozmawiać. Sama cnotliwa — święta — nie była dla innych surową. Chętniéj wymawiała błędy cudze, jak je potępiała. Powaga jéj cnoty i wieku nie ujmowała nic z jéj łagodności i dobrotliwości. Surową była tylko dla tych, którzy dla innych pobłażającymi być nie umieli i dla tego téż do jednéj pani znanéj z płochości, a która inną osobę o zgorszenie i naganne postępki obwiniała, rzekła raz głośno: „moja kochanko! nie sądźmy, a nie będziem sądzeni.“ Uprzejma dla wszystkich, umiała każdemu stósownie do jego istotnéj wartości właściwy udział w swym szacunku, przychylności i przyjaźni wyznaczyć. Nie umiała serdecznie kochać, tylko tych, których mogła szczerze szanować. Wojewoda Ostrowski, Matusewicz, Kniaziewicz, Niemcewicz, St. Sołtyk, Woronicz, wojewoda Małachowski, mój stryj ksiądz Koźmian, mój ojciec byli jéj ulubieńcami. Dla mnie szczególniéj łaskawą była i lubiła mnie siedmioletniego chłopca w domu swoim widywać na obiadach i wieczorach; bywając w nim często z moją matką, całą ówczesną Warszawę widywałem i zapamiętam — zapamiętam starych ludzi dawnéj Polski, jak naprzykład dwóch kanclerzów Małachowskiego i Chreptowicza.

Chociaż moje lata dziecinne wśród towarzystwa starszych osób przebywałem, często jednak łączyłem się z gronem rówienników, wśród którego dziecinnemi zajmowałem się zabawami. Rówiennikami moimi, z którymi najczęściéj przestawałem, byli dwaj Chodkiewicze, Ksawery Sapieha, August Potocki, Adam Czartoryski syn księcia Konstantego. Edward Rastawiecki, Leon Radziwiłł, któregośmy Grubulem zwali, i trzech Wielhorskich. Do domu jeneralstwa Wielhorskich najczęściéj mnie wiedziono, tam z ich synem Janem, Muniem przezwanym, i z dwoma synowcami zabawialiśmy się zwykle w żołnierzy, musztrowali, staczali bitwy, stawali się Napoleonem i jego marszałkami. Dzieci zwykle się tém zajmują, czém i ich rodzice. W czasach religijnych, w czasach dawnéj pobożności polskiéj, ojcowie nasi ubierali się często po zakonnemu, bawili się w obrzędy religijne, odprawiali mszą, spowiadali, odbywali pielgrzymki i odpusty. My będąc dziećmi w czasach wojennych, stawaliśmy się w dziecinnéj myśli żołnierzami i wojownikami; ubierano nas w mundury, jak ojców naszych w habity, ja sam nosiłem mundur woltyżerów polskich, i byłem zapewne najlepszym z całéj armii woltyżerów. Po wypadkach roku 1846 w Galicyi dzieci włościańskie bawiły się po wsiach w rabacie. Była wtenczas niejako moda w Warszawie dawania podwieczorków i balików dziecinnych. W każdym prawie domu było dosyć dzieci, zbierano więc je, bawiono je i bawiono się niemi. Pamiętam taki podwieczorek u księżnéj jenerałowéj Czartoryskiéj w pałacu Branickich, dany w dzień imienin Jadwisi Zamoyskiéj, wnuczki księżnéj, na którym przypominam sobie księcia jenerała w mundurze dowódzcy kadetów, tańczącego poloneza; drugi wieczór dziecinny u pani Stanisławowéj Potockiéj, na którym popisywałem się z moją deklamacyą francuską, i na któr chcąc pocałować, już wówczas ładną i wówczas już dum wnuczkę jéj Natalkę Potocką, policzkiem od niéj urac zostałem. Ale najżywsze wspomnienie i mnie i wszyst moim rówiennikom zostawił bal dziecinny kostium dany przez panią Chodkiewiczową. Ileż to było z j powodu zajęcia i dla matek i dla dzieci. Cała dziec Warszawa wystąpiła na ten bal w rozmaitych kostium mnie przebrano za Szwajcara, i mój ubiór musiał być pewne bardzo niedokładny, gdyż pamiętam, że jen Wielhorski zobaczywszy mnie powiedział: „Iż jest Szwajcarem z dwudziestego kantonu; a wiadomo, w ten czas było ich tylko dziewiętnaście. Przed bal wieziono nas po kolei pod blachę do pani Vauban. M wraz z dziećmi swemi zawiozła jenerałowa Wielhorsk — tam po raz pierwszy ujrzałem zbliska księcia Józ Poniatowskiego. Widzę go dotąd stojącego przy komin widzę tę szlachetną jego postawę, ten uśmiech łagod i ujmujący, tę godność rycerską i w całéj postaci ja królewskość. Przybył on także na bal do pani Chodk wiczowéj, w któréj pięknym salonie, wybornie zabawi li różnych wieków i narodów mali wyobraziciele, lecz c ztąd, kiedy za krótko; to przynajmniéj zostało mi wra nie, i pamiętam moje nieukontentowanie i żal, gdy n małych usunięto, a bal starszych zaczął walcem jener Falkowski z księżną wyrtembergską. Na tych zgrom dzeniach tworzyły się już różne związki poufałe, przyjaź nawet czulsze, które zwykle się kończą wraz z wiekie dziecinnym. Ja najwięcéj pociągu czułem do sześcio letniéj Jadwisi Zamojskiéj, tak, że raz chodząc po ogro dzie saskim z nią, z jéj siostrą i ich guwernantką, w dzie w który od ojca pierwszą może w życiu złotówkę dost łem, pobiegłem czém prędzéj do Lesla i kupiłem za n cukierków dla Jadwisi. Był to dowód najsilniejszy m łości i poświęcenia, jaki kiedykolwiek w życiu dałem t którą ukochałem, — w ten czas bowiem cały mój maj tek dla jednego uśmiechu poświęciłem. Ale dość już tych wspomnień dziecinnych, któremi się zabawiam jakby cac kami, ja siwowłose dziecię, — nie byłbym się tak długo nad niemi rozwodził, gdyby się z niemi nie wiązała p mięć takich mężów, jakim był książę Józef Poniatows i tylu innych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

...kaz jest niedokładny, walne zebranie uchwaliło, aby odtąd w drukowanych sprawozdaniach każdy członek przystępujący ze składką imiennie był zamieszczany, a nie ginął w poczcie ogólnym parafialnym.

Po zamknięciu walnego zebrania członkowie zasiedli do wspólnego stołu. Przy pogadance ani się spostrzeżono jak szybko nadszedł czas, gdzie się trzeba było oderwać, by powrócić do obowiązków domowych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Korespondent z Mohylowa nad Dnieprem do Moskowskija Wiedomosti, których w żaden sposób o niesprzyjanie czynownictwu rosyjskiemu w prowincyach zabranych podejrzywać nie można, w następujący sposób charakteryzuje pomocników i współpracowników Kaufmanna:

„W gubernii mohylowskiéj — powiada on — i w ogóle w guberniach północno-zachodniego kraju od kilku już lat ma miejsce proces ciągłych przemian i zmiany osób, będących przedstawicielami administracyi miejscowéj. Niestety, owo koczowanie czynowników stało się u nas ostatniemi czasy zjawiskiem wspólném dla wszystkich gubernii i wywiera najszkodliwszy wpływ na ogólny przebieg spraw, zwłaszcza zaś dla tego, iż odbywa się głównie w wyższych strefach administracyjnego świata, tj. dotyczy głównie tych osób, od których zależy kierunek nadany podrzędnym działaczom. W innych wszakże guberniach jest zawsze mniejsza lub większa ilość miejscowych dworzan i mieszkańców, z pomiędzy których dobiera się znaczna część czynowników; w tutejszym zaś kraju nie ma tego wcale albo bardzo mało, tak iż administracya z konieczności składa się z przybyszów i ludzi przyjezdnych, szczególnie instytucye mirowe, jako związane ze sprawą, mającą polityczne znaczenie, złożone są wyłącznie z ludzi nie tutejszego pochodzenia. Z czasem dotknie zapewne statystyka i tego przedmiotu; wtedy zajmującemi będą studya nad ruchem i zmianami dokonywającemi się w tych sferach, ciekawém będzie zadaniem z całéj masy instytucyi mirowych w północno-zachodnim kraju wyłączyć godnych szacunku działaczy, którzy pozostawili po sobie dobre owoce i prawcowali z pożytkiem dla sprawy ziemstwa. Ale oprócz takich ludzi jest cały legion szukających szczęścia, przygód i sławy a których los zapędzał i dotąd zapędza w te kraje. Aż wstyd słuchać opowiadań o niektórych „kandydatach“ (pomocnik mirowego pośrednika) i pośrednikach, którzy dni swoje spędzają na hulankach i kartach lub na leżeniu do góry brzuchem, mniéj lub o cobądź kolwiek troszcząc się o powierzoną sobie sprawę. Lecz jeszcze smutniejszą jest historya niektórych panów, którzy do kraju tego zjawiali się ze wszystkiemi oznakami szczytnego, szlachetnego i uczciwego posłannictwa, z umiejętnością wypowiadania świetnych zdań o narodowości rosyjskiéj i o świętości sprawy włościańskiéj, a kończyli na czynach, za które chyba tylko miękkość i zachowanie spokoju, właściwe rosyjskiéj naturze, uwolnić ich mogły od sądu kryminalnego i Sybiru. Znam historyą jednego z takich awanturników, który zjawiwszy się tutaj, między najuczciwszych i najlepiéj myślących ludzi, a skończył na tém, że, zostawszy pośrednikiem, przywłaszczył sobie kilka tysięcy z sum włościańskich, przeznaczonych na opłatę wykupu za grunta, gdy mu zaś to udowodniono, uciekł za granicę.“

W obec stanu rzeczy, który w ten sposób malują ludzie, najprzychylniéj nań się zapatrujący, cóż pomódz mogą najlepsze nawet dla kraju, jeżli takowe są, chęci nowego jenerał-gubernatora Litwy, który, jak donosi Wileński Wiestnik, z dniem 12 (v. st.) października objął zarząd powierzonych sobie prowincyi, chociaż jeszcze dotąd nie przybył do Wilna?

FRANCYA.

Paryż, 16 listopada. Jenerał Fleury już się pożegnał w Compiègne i dziś wyjeżdża do Florencyi. W kołach, blisko mających styczność z ministerstwem spraw zagranicznych nie wątpią, wcale, że instrukcye, które jenerał zabiera ze sobą, doprowadzą do stanowczego między Papieżem a Wiktorem Emanuelem pojednania. Nie tajno tu wprawdzie, że stronnictwo ruchu w Rzymie po wycofaniu ztamtąd wojsk francuzkich zamierza przez ciche głosowanie powszechne wypowiedzieć wolę rzymskiego ludu i rezultat takiego głosowania przesłać Wiktorowi Emanuelowi z prośbą o przyłączenie posiadłości papiezkich do królestwa włoskiego; ale niemniéj jest rzeczą pewną, że ani Wiktor Emanuel takiego plebiscytu nie przyjmie, ani téż rząd cesarza Napoleona go nie uzna, skoro tylko Papież stolicy świętéj nie opuści. Że zaś do gwałtownych wstrząśnień w Rzymie nie przyjdzie, tego zdaje się rząd Wiktora Emanuela być zupełnie pewnym, bo gabinet tutejszy ponowne w téj mierze otrzymał z Florencyi zapewnienia i nawet Mazzini w proklamacyi swojéj z dnia 2 z. m. każe czekać jeszcze Rzymianom i wstrzymać się od wszelkiego powstańczego ruchu.

Jutro odbędzie się w Compiègne piąte z kolei posiedzenie komisyi wojskowéj, na którém intendent jeneralny Darricau przedłoży wypracowane przez siebie ogólne zestawienie rezultatu obrad finansowego wydziału komisyi. Wydział ten obliczył podobno wydatki na reorganizacyą armii na 380 milionów franków, nie licząc w to także kosztów, któreby ze zmian w artyleryi wyniknęły.

Journal des Débats, rozbierając tak nazwany amnestyjny ukaz cara Aleksandra, surowo gromi taką łaskę cesarską i mówi: „Ponieważ mógłby ktoś podziwiać akty łaski cara Rosyi, warto zwrócić na to uwagę, że ta istnieje chyba tylko na papierze i że zmniejszenia zapowiedziane manifestem carskim, są prawie illuzoryczne. Umarli chyba doznają owéj łaski cara Rosyi.“

Wczoraj rano 21 strzałów armatnich zbudziło mieszkańców ożywionego znowu miasteczka Compiègne. Pomiemi artylerzyści gwardyi narodowéj dzień świętéj Genii. Z Paryża nadeszło 150 pudeł z kwiatami i ślicznemi bukietami dla gości i wysokich urzędników cesarskiego dworu, którzy je wczoraj wręczyli cesarzowéj. Podobno i Papież przesłał w nader czułych wyrazach życzenia swoje wraz z błogosławieństwem dla całéj cesarskiéj rodziny. Pogłoski o podróży cesarzowéj do Rzymu ucichły znowu.

Wczoraj obiegały tu pogłoski o nagłém zasłabnięciu cesarza. Powodem do nich był wyjazd Dr. Guillon do Compiègne. Tymczasem Dr. Guillon pojechał tylko, aby się w upływie tygodnia przekonać o skutkach ostatniéj operacyi i o stanie zdrowia pacyenta. Cesarz czuje się nadzwyczajnie zdrowym. Wczoraj odbył pieszo przechadzkę do Pierrefonds. Dziś zaś, jak prywatny telegram z Compiègne donosi, pracował od godziny 8 rano do południa na posiedzeniu wydziału komisyi wojskowéj, a po południu znowu od godziny trzeciéj do szóstéj. Cesarz Napoleon, jak widać, nie marnuje czasu.

Telegramy.

Tubinga, 17 listopada. Senat tutejszego uniwersytetu uchwalił 21 głosami przeciw 12 naganę postępowania profesora Paulego, równocześnie zaś wypo- prośbę, aby dalszych w téj mierze kroków za-

Petersburg, 17 listopada. Wiadomość o zmniejszeniu budżetu marynarki zmodyfikować należy w ten sposób, że tylko ekskursye okrętów na Czarném, Kaspijskiém i Sybirskiém morzu mają być ograniczone, jak niemniéj, że kilka stacyi nadbrzeżnych ma być zwiniętych. Liczba okrętów na flotylach pozostaje niezmieniona.

Dziś był ostateczny termin do subskrypcyi na kolej morszańską. Wykazało się, że daleko więcéj niż 5 milionów talarów zostało podpisanych i wkrótce ogłoszonym będzie sposób repartycyi.

Petersburg, 18 listopada. Potwierdzony przez cesarza bank ziemski kredytowy dla gubernii zachodnich, mający na celu zakupno dóbr polskich przez Rosyan, już jest zorganizowany. Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów.

Tryest, 17 listopada. Z Aleksandryi donoszą pod dniem 10 bm., że tymczasowy minister spraw zagranicznych Raghib pasza będzie prezydował zgromadzeniu notablów w Kairze; sesya trwać ma dwa miesiące. Wicekról prześle zgromadzeniu orędzie o położeniu kraju. Oprócz tego mają być zgromadzeniu przedłożone projekta do prawa o zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny, o pensyonowaniu dostojników państwa i o odłączeniu władzy duchownéj od sądowéj na dobrach duchownych. Urzędnicy i wojskowi nie mogąbyć deputowanymi.

Z Bombaju donoszą pod dniem 27 października, że dwóch książąt birmańskich, którzy do powstania się przyłączyli, przybyli w ucieczce do Raugoun i szukali schronienia u pierwszego komisarza angielskiego. W Birma nie przywrócono dotąd spokoju.

Do Kaszmiru przybył poseł z Yarkand, który ma zawrzeć układ tyczący się wzajemnéj opieki handlu przeciwko Kirgizom.

W Samarkand zgromadził się silny rosyjski oddział wojska. Salim pasza, uzurpator Muskatu, miał zabić stryja swego uderzającego na niego.

Bruksela, 18 listopada. Doniesienia, które dwór odebrał, mówią, że stan zdrowia cesarzowéj Karoliny znacznie się pogorszył. Izba reprezentantów obrała wczoraj do swego biura członków, którzy w czasie ostatniéj sesyi pełnili téż samą funkcyą. Kilku katolików wstrzymało się od głosowania.

Florencya, 16 listopada. Gazetta uffiziale podaje okólnik prezesa ministerstwa Ricasolego do prefektów, w którym tenże poleca aby wszystkichbiskupów przebywających po za obrębemswych dyecezyi czy to w Rzymie czygdzieindziéj, upoważnili do powrotu do swych dyecezyi.

Madryt, 16 listopada. Zapewniają, że rząd hiszpański przesłał do rządu belgijskiego reklamacyą względem agitacyi hiszpańskich wychodzców w Brukselli podczas ostatnich w Hiszpanii zaburzeń.

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Lwów, 19 listopada. Marszałek sejmu książę Sapieha, zagaił dzisiaj sejm mową, w któréj oświadcza, iż cesarz udzielił sankcyą większéj części uchwał sejmowych. Prośba sejmu o zamianowanie kanclerza nadwornego dla Galicyi nie została dotąd uwzględnioną, ponieważ jeszcze nie ustanowiono konstytucyi dla państwa. Jednakże zadowolniono główne życzenie kraju, mianując jego namiestnikiem Polaka. Po trzykrotnym wiwacie na cześć cesarza, przemawia namiestnik w języku polskim, przyrzekając energiczne przeprowadzenie uchwał sejmowych i urzeczywistnienie pokładanych w nim nadziei o ile to będzie w jego mocy. Następnie wzywa ziomków o poparcie jego usiłowań, dziękuje za serdeczne przyjęcie w kraju jako namiestnika.

Komisarz rządowy przekłada izbie list cesarski do hr. Belcredego z dnia 13 października, budżet krajowy i prawo wyborcze. Posiedzenie następne odbędzie się w środę.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 16 listopada

		z d. 15			z d. 15
Powietrze: dżdż.			**Kurs wal:** stale		
Żyto: wyżéj			prs. $4\frac{1}{2}$% pożycz	$98\frac{1}{8}$	$98\frac{1}{8}$
listopad	$57\frac{3}{4}$	$56\frac{1}{4}$	pruska 5% pożycz.	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{1}{2}$
na wiosnę 1867..	$55\frac{1}{4}$	$52\frac{3}{4}$	Obl. długu państw.	$84\frac{3}{4}$	$84\frac{3}{4}$
Okowita: stale			Pozn. n. 4% list. zst.	$88\frac{7}{8}$	$88\frac{3}{4}$
listopad	$17\frac{1}{4}$	$16\frac{5}{6}$	dto list. ren.	$89\frac{1}{4}$	89
na wiosnę 1867..	$17\frac{1}{4}$	$16\frac{7}{12}$	austr. pożycz. nar.	53	$51\frac{7}{8}$
Oléj: listopad	$12\frac{5}{6}$	$12\frac{2}{3}$	dto losy z r. 1860	$64\frac{3}{4}$	$62\frac{7}{8}$
na wiosnę	$12\frac{7}{12}$	$12\frac{2}{3}$	polsk. list zastaw.	$59\frac{5}{6}$	$59\frac{1}{3}$
Owies: na wiosnę.	29	28	ros. poż. prem. 1864	$89\frac{1}{4}$	89
Żyto na statkach	194	—	dto 1866	$84\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{4}$
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	$79\frac{1}{8}$	$79\frac{1}{2}$
Wypowie. żyta	2000	4000	Amerykany	$75\frac{3}{4}$	$75\frac{1}{8}$
Wypowie okowity	20000	20000			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 listopada. Dziś o godzinie $8\frac{1}{2}$ z rana rozpoczął się tu szósty i ostatni w tym roków peryod **roku sądu przysięgłych** dla powiatów poznańskiego, szamotulskiego, obornickiego, wrzesińskiego, średzkiego i dla miasta Poznania pod przewodnictwem dyrygenta wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego, radzcy sądowego p. Thiela. Na obecnych rokach toczyć się będą następujące sprawy: 1) Dziś oskarżenie przeciwko: a) niezamężnéj Maryannie Banasch z Kurnika o ciężką kradzież i przeciw żonie czeladnika ciesielskiego Michalinie Szczepańskiéj z Poznania o ciężkie ukrywanie skradzionych rzeczy; b) niezamężnéj służącéj A. Bzdręgowskiéj ze Zaniemyśla o ciężką powtórną kradzież; c) wyrobnicy Józefie Skrzypczak i Andrzejowi Gawlakowi z Barda o ciężką kradzież; d) przeciwko parobkowi Walentemu Błaszakowi z Rudek i wyrobnikowi Ignacemu Trzebińskiemu z Wielkich Cieśli o ciężką kradzież. 2) We wtorek 20 listopada oskarżenia przeciwko: a) szewcowi Karolowi Herrmannowi i szyprowi Stanisławowi Cieślikowi ztąd o ciężką powtórną kradzież i handlarzowi wiktuałami Janowi Tasiemskiemu o ukrywanie ciężkie skradzionych rzeczy; b) uczniowi kowalskiemu Antoniemu Antkowiakowi ztąd o umyślne podpalenie. 3) W środę dnia 21 bm. oskarżenia przeciwko: a) gospodarzowi Janowi Wojciechowskiemu z Trzyba o sfałszowanie dokumentów; b) niezamężnéj Józefie Krzeszewskiéj z Gniezna i niezamężnéj Ewie Nowakowskiéj ze Złotnik o bunt; c) służebnéj Józefie Frankiewicz z Dolska o umyślne podpalenie. 4) W czwartek, 22 listopada oskarżenia przeciwko: a) młynarzowi Feliksowi Rankowskiemu z Wronek o sfałszowanie dokumentu; b) parobkowi Wawrzynowi Pietrowiakowi z Turostowa o umyślne podpalanie. 5) W piątek, 23 listopada oskarżenia przeciwko: a) wyrobnikom Janowi Zielińskiemu, Janowi Stasińskiemu i Wilhelmowi Gutsche z Poznania o usiłowanie ciężkiéj kradzieży; b) niezamężnéj wyrobnicy Ludwiki Molińskiéj ztąd o usiłowanie kradzieży ciężkiéj; c) wyrobnikom Franciszkowi Braunowi i Józefowi Leońskiemu z Poznania o prostą i ciężką kradzież. W tym peryodzie miała być równie osądzona sprawa szypra Franciszka Goeringa z Kiszewa o morderstwo, termin atoli audyencyjny odroczono w celu zebrania jeszcze innych dowodów.

— Śmiałość, z jaką **złodzieje** poznańscy usiłują wykonywać swe rzemiosło, bardzo daleko jest posuniętą. W zeszłym tygodniu wszedł złodziéj oknem, wycisnąwszy szybę, do mieszkania p. Mieczysława Lekszyckiego, położonego na Piekarach na parterze, przekroczył łóżko służącéj tuż pod oknem śpiącéj i odbywał rewizyą pokojów. Usłyszawszy dopiero głos pani domu, która sądząc, że jéj mąż już wstał, zapytała, dla czego tak rychło wstaje, uskutecznił złodziéj odwrot zupełnie szczęśliwie drogą, którą przybył. — Inny przykład: Do składu p. Kalischera przy ulicy Wodnéj wszedł złodziéj wśród białego dnia i przyłożywszy p. K. nóż do gardła, domagał się, ażeby mu wydał pieniądze. Szczęśliwym trafem wpadło, na krzyk kupca, kilku ludzi do składu i rozbójnika schwytano. Policya poznała w nim zbrodniarza świeżo z Rawicza wypuszczonego. — W niedzielę rano pomiędzy godziną 5 a $5\frac{1}{2}$, skradziono również w pomieszkaniu przy ulicy Królewskiéj Nr. 17 kilka zabitych perlic, nieco mięsa wołowego i węgli. I ta kradzież z wielką śmiałością wykonaną została. Złodzieje wiedzieli bowiem bardzo dobrze, że dziewczyna już nie śpi i skorzystali z chwili, kiedy ta ze sklepu na kilka minut się oddaliła, do wykonania kradzieży.

— Pod dniem 5 b. m. król Wilhelm upoważnił **nowe stowarzyszenie kredytowe** dla prowincyi poznańskiéj do dalszéj emisyi listów zastawnych, pod korzystniejszemi warunkami. (Zobacz wiadomości urzędowe). Każdemu wiadomą, że staremu Ziemstwu kredytowemu dla W. Ks. Poznańskiego pomimo usilnych starań stanowczo zawsze odmawiano nowéj emisyi listów zastawnych.

— W piątek zeszły po południu **przejechano** chłopca siódmioletniego na Wielkich Garbarach, powracającego ze szkoły. Szczęściem rany, jakie chłopiec odebrał, nie są ciężkie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Przemysł.** (Z Gaz Handlowéj). Przez przemysł rozumie się podniesienie nominalnéj wartości każdego surowego produktu. Zadaniem przemysłowości każdego narodu jest połączenie usiłowań mieszkańców w celu przerobienia surowych produktów swojego kraju na potrzebne dla wszystkich wyroby, ażeby tym sposobem podnosić dobrobyt wszystkich klas społeczeństwa a tém samém pomnażać wewnętrzne bogactwo.

Bogactwo każdego narodu wzmaga się w miarę, jak surowe produkta, po niskich nabyte cenach, pozbywane są po znacznie wyższych. Na téj przemysłowéj zasadzie wzrosła potęga Anglii; wełna, stal, płótno i bawełna były głównemi przedmiotami angielskiego przemysłu. Ponieważ przemysł jest produkcyjną działalnością ludzi, dostrzega go się wszędzie, gdzie różne fabryczne zakłady coraz wyższego dochodzą rozwoju, a w następstwie, gdzie potrzebne w tym względzie nauki oświecają umysły, ułatwiając doskonalenie się mechaniki i licznych lądowych i wodnych ulepszeń.

Rolnictwo z górnictwem są bez zaprzeczenia wielkiemi skarbami całego kraju, jednakże bez wzrostu sztuk i rzemiosł bez porównania mniéj zapewniają korzyści. Wystarczy rzucić okiem na nas, na Meksyk, Sycylią i choć pobieżnie porównać z Anglią, Belgią i północną Francyą. Gdzie nie ma przemysłu, tam wywóz surowych produktów jest niezmierny, z powrotem ich znowu w stanie przerobionym pozbywa się kraj gotówki i wszystkich straconych korzyści. Brak przemysłu mnoży liczbę ludzi próżnujących, próżniactwo sprowadza nędzę a nędza skraca ludziom życie i głównie przyczynia się do rasowego znikczemnienia wzrastających pokoleń.

Dwojaki jest przemysł, na małą i wielką skalę: pierwszy dokonywa się w odręcznych warsztatach lub rękodzielniach, drugi w mniejszych lub większych fabrykach. W pierwszym razie gospodarz (tak zwany majster) z pomocą towarzyszów i uczniów wykonywa zamówienia stósownie do woli i kaprysu zamawiającego a wyjątkowo tylko przysposabia zapasy najczęściéj wyrobów niekosztownych. Taki rękodzielnik potrzebuje dużo różnych narzędzi, z powodu znowu wykonywania różnych przedmiotów narzędzia te muszą być pospolite, bo użyte są do wszelkiego rodzaju pracy. U takiego rękodzielnika nie widzi się machin prędzéj a może lepiéj pracujących, ale wyrabiających jeden tylko przedmiot na jeden i ten sam sposób. W pracowniach tego rodzaju bardzo jest trudno ustanowić podział pracy z tego najważniejszego powodu, że zdolny rękodzielnik powinien w najdrobniejszych szczegółach znać rękodzielnictwo obranego przez siebie zawodu, bo co moment musi je po kolei wykonywać. Lubo rękodzielnictwo tego rodzaju niezmiernie się różni od fabryki, jednakże jedno i drugie są realizacyą produkcyi z tą różnicą, że rękodzielnictwo obchodzi się zwykle małą liczbą pracowników, gdy przeciwnie fakryki potrzebują ich wielu.

Na czele fabryki musi być człowiek niewątpliwych zdolności, wyższego umysłowego ukształcenia od swoich podwładnych, a zarazem powinien być pieniężny.

Na jego głowie spoczywa część mechaniczna i handlowa fabryki, nie potrzebuje on wdawać się w szczegóły robót, może ich nawet wcale nieznać. Stojąc na czele znacznéj liczby robotników, starać się powinien o największą liczbę obstalunków, zwykle dokonywające się w wielkiéj masie do wyborów, które pozbywa się za pośrednictwem kupców lub ajentów rozsyłanych na wszystkie strony. Tym sposobem dochodzi się do doskonałości wyrobów tak niskiéj ceny albo za pomocą podziału pracy albo umiejętnie zastósowanym mechanizmem. W tych razach nie rzemieślnik, ale machina jest pracownikiem a on jest tylko stróżem i dodatkową jéj częścią. Z tego okazuje się, że powodzenie fabryk zależy po większéj części od nowego żywiołu obcego i niedającego się zastósować w małych zakładach, a nim jest podział pracy i dla objaśnienia tego twierdzenia wystarczy przedstawić w streszczeniu ostatecznych jego wypadków. Przedewszystkiém nie ulega wątpliwości, że w fabrykach czas terminu jest krótszy, bo uczeń nie potrzebuje poświęcać czasu na poznanie mnóstwa różnych sposobów, ale oddaje się jednéj tylko praktycznéj czynności. Podczas nauki w fabryce nie tyle robi szkody jak w małych warsztatach. Zyskuje rzemieślnik na czasie, nie potrzebując przechodzić z jednéj roboty do drugiéj, któréj musiałby się uczyć, i nie potrzebując używać różnych nieznanych mu narzędzi. Ciągłém powtarzaniem téj saméj roboty nabierze rzemieślnik wprawy, która doprowadzić go może do odkrycia jakich narzędzi lub do ich ulepszenia, a nawet do poprawienia machin. Najważniejszą nadto korzyścią jest to, że każdy człowiek, obdarzony pewną siłą i zręcznością możeś być użytym do roboty. Z tego krótkiego porównania łatwo jest dostrzedz niezmierne dobrodziejstwo, wynikłe z zastósowania téj zasady w przemysłowéj ekonomii.

Pod względem jednakże indywidualnym traci fabryczny rzemieślnik na swojéj wewnętrznéj wartości, bo czémże on jest w obec pracującéj głównie machiny? Przestaje być twórcą, a ten przedmiot jest człowiekowi najdroższym. Stawszy się prawie składową częścią machiny, jest żyjącém narzędziem, nie więcéj cenioném jak każde kółko lub szrubka, wchodzące w skład téj machiny, przy któréj całe życie pracuje. Dla tego ważnego względu trudno wymagać od niego arcydzieł sztuki, na jakie zdobyć się może ręka ludzka.

Teraz rozpatrzmy się w skutkach dwóch tych przemysłowych systemów, a w szczególności: 1) jak i w jakim stósunku przyczyniają się one do dobroci, ilości i taniości wyrobów a tém samém do korzyści kupującego; 2) jaki jest stan przemysłowców obu tych systemów; 3) jaki mogą mieć wpływ na społeczeństwo w ogólności a na rzemieślników w szczególności.

Co do 1, to już wyżéj dostatecznie rozważyliśmy to zadanie, dla lepszego jednakże zrozumienia weźmy przykład z przemysłu bawełny, jako najprędzéj rozwiniętego. W roku 1755 funt angielskiéj bawełny No. 100 kosztował w Niemczech prawie 18 rs. (49 fr. 13 c.) obecnie kosztuje złp. 5 6.

Podobne zniżenie ceny bawełny nastąpiło wszędzie.

Takie zniżenie ceny wynikło wyłącznie z podziału pracy, jéj więc zawdzięczają kupujący zapewnione sobie korzyści, które bez porównania okażą się wyższemi, jeżeli zauważemy, że ta bawełna, po tak niskiéj nabyta cenie, jest jeszcze w stanie surowym, bo nieprzerobiona na różne wyroby, do których użyte są rozmaite machiny i rozdzielona przy nich praca, po dopełnieniu czego okazuje się dopiero wielka oszczędność w kosztach przeróbki o wiele przenosząca pracę pojedyńczego człowieka. Jest to ważna korzyść nowego nad starym systemem.

Inna dla kupującego korzyść jest ta, że potrzebując znacznéj ilości towaru, może stósownie do potrzeby wybierać dla siebie najodpowiedniejszy, interesem więc jest każdego przemysłowca starać się żeby wyroby jego były niezmienne, a nierozsądną byłaby wszelka zazdrość we względzie korzyści otrzymywanych przez tego, który w drugiéj ręce zapewnia je sobie własnym przemysłem. Nie może téż zazdrośném okiem patrzyć na korzyści ztąd wynikające dla ogółu, bo wie dobrze, że im więcéj wyrabiać będzie towarów jednego rodzaju, tém więcéj sprawadza sobie oszczędności, i że taniość zwiększa ilość potrzeb w takim samym prawie stósunku korzyści, jakie zachodzą między fabrykacyą szczegółową w małych warsztatach rękodzielniczych, a fabrykacyą na wielką skalę z pomocą machin i odpowiedniego rozdziału pracy.

Dla rzemieślnika system ten fabrykacyi na wielką skalę jest zupełnie niekorzystny. W systemacie tym bierze on dwojaki udział, jako konsument i jako współdziałacz. W pierwszym razie korzysta z taniości potrzebnych przedmiotów do utrzymania swojego życia, ale z drugiéj strony warunki jego bytu pogorszyły się, a najstraszniejszemi są w chwilach krytycznych dla przemysłu.

W nieustannéj pracy przy machinie jest jéj, jak to powiedzieliśmy wyżéj, składową częścią poruszającą się z pomocą nędznego wynagrodzenia, z którego nic sobie nie może oszczędzić. Z tego powodu zostaje w warunkach najniewdzięczniejszéj zależności, tém dotkliwiéj czuć mu się dającéj, w każdym razie kiedy z jednéj fabryki chce przejść do drugiéj, bo nie pierwéj do niéj zostanie przyjęty, aż po dotrzymaniu zobowiązań względem swego dawnego fabrykanta. Nieszczeszliwy w teraźniejszości, pozbawiony nadziei lepszéj przyszłości, nie ma dla siebie żadnych widoków polepszenia losu. Męki pracujących sprowadzają w pewnych czasach zaniedbanie pracy. Zmowy pracowników w celu wyjednania podwyższenia płacy skończyły się najczęściéj tém, że wymyślono jakie nowe machiny. Fabryczny rzemieślnik nie zna prawie rodzinnego pożycia, jego dzieci rosną bez żadnéj edukacyi i bez żadnego wychowania; od najmłodszych lat dla utrzymania życia muszą szukać pomieszczenia w jakiéj fabryce czyli przy machinie. O ile to złe głęboko się zakorzeniło, świadczą prawa w tym względzie wydane w Anglii, Francyi i Prusach.

Z kolei wypada rozważyć rzeczywisty wpływ fabryk i fabrycznego świata na społeczeństwo. Nie podpada wątpliwości, że prędki wzrost fabryk i taniość towarów znacznie podniosły bogactwo ludów. Niezmierne bogactwo Anglii, dobrobyt Francyi, Belgii i nadreńskich prowincyi z tych pochodzą źródeł. Pomyślność tych krajów dotykalnie uwydatnia się przez porównanie z innemi mało przemysłowemi krajami, chociaż o wiele je przewyższającemi pod względem przyrodzonych bogactw, jak np. Hiszpania, Portugalia i południowe Włochy, gdzie rzec można panującą jest nędza. Ustalone już jest przekonanie, że przędzalnie bawełny w Anglii utrzymały 20 letnią olbrzymią wojnę przeciw Napoleonowi I. Jeżeli kiedykolwiek wyczerpie się w kraju takim źródło jego bogactw, to bezwątpienia zejdzie on do stanu nicości i śmierci; jakkolwiek niezaprzeczone są korzyści krajów wysoko przemysłowych, drogo jednakże są one opłacane. One zrodziły nędzę ludności pracującéj w fabrykach, stanowiącéj nowy żywioł towarzyskiego życia ludów. Mnóstwo tych ludzi oderwanych od rólnictwa, zgromadzonych w pewnych miejscach, po największéj części bez ukształcenia a najczęściéj zepsutych, codziennie wzrastając w liczbie, w razie nędzy téż albo przesilenia gotowe jest do niebezpiecznych dla społeczeństwa podburzań.

Zdarzało się już często, że robotnicy w chwilach najwyższego utrapienia tłumnie napadali na machiny, źródła ich nędznego zarobku, niszczyli je w celu przeszkodzenia ich wzrostowi. Czyż można wstrzymać bieg postępu? Zresztą wzrost fabryk pomnaża ilość produktów, ułatwia wszystkim tanie ich nabycie a klasom pracującym daje sposobność nowego zarobkowania. Machiny, będąc koroną wynalazczego geniuszu człowieka, są zarazem najdoskonalszym środkiem, wyzwalającym człowieka od ciężkiéj ręcznéj pracy, nie zawsze odpowiedniéj wzniosłym jego przeznaczeniom. Mimo tylu korzyści gnieździ się w nich i złe, a trwać ono będzie tak długo, aż nastąpi zupełne przeobrażenie wielkiego przemysłowego społeczeństwa. Zmiana ta wywołuje potrzebę uporządkowania pracy na niewzruszonych zasadach; zapewnienia niezmiennego odbytu wyrobom, tamowanego zbytecznym ich zapasem, sprowadzającym upadek fabrykantom i te handlowe peryodyczne przesilenia, rujnujące pomyślność przemysłowego świata.

Zauważono od czasu wzrostu przemysłu i wzrost ludności. Jest to także korzyść, którą zawdzięcza ludzkość mechanice. Statystyki ludności wykazały, że w Anglii od roku 1700—1831 wzrosła ludność jak następuje: w hrabstwach rólniczych na 84 pct., w miastach i ich okolicach na 147 pct. a w miejscach wyłącznie przemysłowych na 295 pct. We Francyi ten sam postęp. Zauważono, że jednym z głównych powodów wzrostu ludności w stronach fabrycznych jest przyspieszony rozwój fizycznéj dojrzałości młodzieży płci obojéj. Warsztaty są zwykle ogrzewane parą, sztucznie ogrzane powietrze przyczynia się do wzrostu i dojrzałości dziewcząt a tém samém do zwiększenia ludności, ale w zamian śmiertelność jest przerażającą. Ciężka praca, wypadki, nadużycia i niedostatek skracają średnią długość życia pracowników.

Po tym ogólnym obrazie rozpatrzmy się pobieżnie w rzeczywistym stanie przemysłu znaczniejszych państw.

Gdańsk, 17 listopada. Cały upłyniony tydzień był dżdżysty, zimny i śnieżny przy silnych wiatrach i burzach.

Targi angielskie są ożywione a po cenach przybierających obrót interesów znaczny i łatwy. Dzisiejszy telegram nowe przynosi podniesienie o 2 szyl. na kwarterze pszenicy. Pogoda w Anglii o tyle się polepszyła, że na wyższych gruntach rozpoczęto roboty około roli i siewy postępują. Choroba kartofli coraz głośniejsze i powszechniejsze wywołuje skargi; a że z Ameryki obfitych dowozów oczekiwać nie można, przeto korzystny odbyt dla wszelkich morza Bałtyckiego produktów zdaje się być zapewnionym.

Na targach irlandzkich, szkockich i prowincyonalnych ruch był dobry a pszenica po najwyższych notowaniach z łatwością odchodziła.

We Francyi ceny wysokie z dążnością ku dalszemu podniesieniu. Dowozy zagraniczne w główniejszych portach w miarę przybycia znikają w potrzebach konsumcyi.

W Belgii, Hollandyi i Hamburgu targi tak na żyto jak i pszenicę były ożywione po rosnących cenach.

Na naszéj giełdzie mieliśmy przy dobrych i rosnących cenach wiele ochoty do kupna, szczególnie na celne i średnie lecz w kolorze jasne gatunki. Od ostatniego sprawozdania możemy rachować 10 do 20 guld. haussy na łaszcie. Ziarno wilgotne podrzędne po dawnych mocnych notowaniach miało zwyczajny odbyt. Żyto w ciągu tygodnia podniosło się o 5 guld.; dowozy małe zaledwo potrzebom konsumcyi odpowiadające. Groch i jęczmień w dobrém żądaniu.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy szefli 96,000, żyta 15,000, jęczmienia 3000, grochu 4800.

Płacono za szefel 85 funt. celnych:

	funt.	łut.		funt.	łut.	tal.	sgr.	fen.		tal.	sgr.	fen.
Pszenicy świeżéj	78	17	do	81	6	2	18	4	do	2	28	10
„ „	82	25	„	83	24	3	5	—	„	3	8	4
„ „	85	4	„	87	22	3	9	2	„	3	15	—
„ staréj	83	5	„	87	3	3	14	2	„	3	20	—
Żyta	78	17	„	83	5	1	25	—	„	2	—	—
Jęczmienia	68	3	„	74	—	1	15	10	„	1	26	6
Grochu	—	—	„	—	—	2	1	8	„	2	8	—

Toruń przebyło pszenicy szefli 32,880, żyta 3240, siemienia 120, rzepaku 240.

Kursa zamian: Londyn 6. $21\frac{3}{4}$. Hamburg $151\frac{5}{8}$. Amsterdam $143\frac{5}{8}$.

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Wełna.** Berlin, 16 listopada. Wspomniany przez nas w ostatniém sprawozdaniu z dnia 9 mb. przędarz zakupił jeszcze około 300 cent. pomorskiéj wełny, płacąc po 60 i kilka talarów. W ubiegłym następnie tygodniu przybyło na targ kilku wielkich przędzarzy i wielu krajowych fabrykantów, w których ręce przeszło około 4000 cent. Najpierw zakupił przędzarz z Turyngii 4—500 cent. pomorskiéj i meklemburgskiéj po 68 do 69 tal., przędarz z nad Renu 400 cent. meklemburgskiéj po blisko 70 tal., następnie przędzalnia południowo-niemiecka przez ajenta swego 250 cent. meklemburgskiéj po mniéj więcéj 69 tal. Dwaj handlarze z saskiego Voigtlandu zakupili około 250 cent. pranéj rosyjskiéj po 80 i kilka i 100 cent. średniéj wełny po 60 i kilka tal.

Krajowi sukiennicy nabyli najmniéj 1500 cent. znanych gatunków po 68—70 tal. a następnie sprzedano tutejszym i zamiejscowym handlarzom blisko 1000 cent. pięknéj poznańskiéj i pomorskiéj wełny na sukna.

Nadreński handlarz hurtowny i saski przędarz przeglądają jeszcze składy i nie opuszczą niezawodnie targu, nie zakupiwszy większych partyi.

Za czesankę płacą chętnie ceny dawniejsze, sprzedający natomiast wełnę na sukna skłonni są do ustępstw.

Nadeszłe wczoraj o aukcyi londyńskiéj depesze w tém się zgadzają, że czesanki o 1 s są droższe, wełny na sukna z przylądka Cap o 1 s niższe.

— * **Wrocław**, 16 listopada. Mimo niezadowalniający rezultat frankfurtskiego targu walnego na sukna obwiedzali w ubiegłym tygodniu krajowi fabrykanci w większéj niż zwykle liczbie targ tutejszy, a oprócz tego pojawił się jeszcze kupiec z Bergu i Francyi, którzy w połączeniu z tutejszymi komisyonerami nabyli około 1500 cent. Ceny przytém były znowu trochę stalsze mianowicie pięknych gatunków, których brak uczuwać się daje. Kupowano zaś przeważnie cieńkie polskie i średnio cieńkie szląskie jednostrzyżne po 76—83 tal., wołyńskie i węgierskie wełny po 65—72 tal. Sprzedano także nieco bardzo pięknéj wełny na sukna po 90 tal i przeszło. Nadeszłe z Węgier, Galicyi i Rosyi dowozy zastąpiły najzupełniéj sprzedane partye.

— * **Bydło.** Londyn, 15 listopada. Dzisiaj dowieziono 1290 sztuk bydła rogatego i 5440 sztuk owiec. Handel wołami bardzo był ożywiony a ceny znacznie wyższe przy dobréj do kupna chęci dla wszystkich gatunków. Handel skopami był również więcéj ożywiony a ceny lepsze, dobry towar był poszukiwany, inne gatunki trudniéj odchodziły. Z kraju przywieziono w ogóle mało na targ bydła, a dowóz zagraniczny był nic nie znaczący. Z powodu wichrów przybyło bydło uszkodzone, jednakże wszystko rozkupiono.

— * **Mąka.** Berlin, 17 listopada. Mąka pszenna nr 0 $5\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., nr 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{1}{6}$ tal., mąka żżana nr 0 $4\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., nr 0 i 1 $4\frac{1}{3}$—4 tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 17 listopada. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. 15 sgr., mąka żżana nr 0 i 1 3 tal. 25 sgr do 4 tal płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 19 listopada.

Pozn. nowe listy zast. 4% $88\frac{1}{8}$ pł. Pozn. listy rent. 89 płac. Pozn. 5% oblig. powiat. $88\frac{3}{4}$ płc. Bankn. polsk. $79\frac{1}{2}$ pł.

Żyto: na list. 50 płac., listop.-grud. 49—$48\frac{3}{4}$ płac., grud. 1866, stycz. 1867 49—$48\frac{3}{4}$ płac., styc.-luty 1867 49—$48\frac{5}{6}$ płac., luty-marz. 1867 49—$48\frac{3}{4}$ płac., na wiosnę 1867 49—$48\frac{5}{6}$ płac.

Okowita: (z beczką) na list. $15\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{17}{24}$ płac, grud. $15\frac{7}{12}$ płc., styczeń 1867 $15\frac{7}{12}$ płc., luty 1867 $15\frac{2}{3}$ płac., marz. 1867 $15\frac{3}{4}$ pł., kwiecień 1867 $15\frac{5}{6}$ pł.

Giełda berlińska, 17 listopada.

Giełda dzisiejsza była wprawdzie stale usposobiona, ale obrót był nieożywiony; obrót małéj tylko liczby papierów był rozleglejszy po podwyższających się kursach, podczas kiedy w

skutek gorszych kursów paryzkich zależne od nich papiery niżéj płacono.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 98 żąd., Poż pstwa z r. 1859 (5%) 103¾ płac., Obl. pstwa (3½) 84¾ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 119¾ płac.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 76¾ pł., dto (4%) 85⅝ płc., dto (4½) 92½ żd., Pozn. nowe (4%) 88⅞ pł. **Listy rent** Pozn. (4%) 89¼ płac., Prusk. (4%) 90⅜ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 46⅞ płc. Poż. narod. (5%) 52¾ płac., Losy z roku 1854 (4%) 59 żąd., Losy kred. z r. 1858 66 płac., Losy z r. 1860 (5%) 64¾ płac., Losy z r. 1864 (5%) 39¾ pł., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 59 płac. Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 89 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63¼ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89¼ pł., dto cząstki po 500 złp. (4%) 89 płac., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 60 płac. Włosk. poż. (5%) 53½ pł. Amer. poż. (6%) 75⅜ płc. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 150½ żąd, Gal.-Kar.-Ludw. 89¼ pł. Austr. franc. 110 płac., Warsz.-wied. 58¼ pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 60¾ pł., Pozn. prow. 101¼ pł., Szląsk. stow- bank. (4%) 113 płac. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ pł. Hansem. (4½%) 95 ż. Henckel (4½%) 97 pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113⅝ płc., ldr 110¾ płc., suwereny 6. 22½ płac., nap. 5. 11¼ płac., półimper. — płac., doll. 1. 11¾ płc., Zagr. bankn. 99⅝ płc., Austr. banknoty 79⅝ pł., Ros. banknoty 79¾ płac. — **Dyskonto bankowe** 4½.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 69—84 tal. płac. żółta marchijska 78 tal., piękna jasno pstra polska 85½ tal. płc. 2000 funt. na listop. i list.grudz. 76½, kwiec.maj 77¾—78½ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 80—83 funt. 58—½ z kolei pł., na list. 57¼—56⅛ płac., list.-grudz. 56¾—⅞—½ płac. 56⅝ żąd. grud.-stycz. 56½—55¾—56¼ płac. i żąd. 56 płac., na wiosnę 54—53⅞, maj-czerw. 53⅞—54⅛, sam maj 56 tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 46—54 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 27—30 tal. szląski 28¼—30 płac., na list., list.-grudzień, grudz.-stycz. i na wiosnę 28 płac., maj-czerw. 28¾, czerw.-lipiec 29 tal. żąd. Groch: 2250 funt. w miejscu do gotowania 63—72 tal. na paszę 55—63 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 tal. pł., na list. 12⅚—11/12 płac., listop.-grud. 12½—1/12 płac. 12⅔ żąd, grudz.-styczeń 12⅚, kwiec.-maj 12⅚—17/24, płac, maj-czer. 12¾ tal. żd. Oléj lniany: w miejscu 14½ tal. pł. Okowita: w miejscu 8000% Trall. bez beczki 17 7/12 tal. płac., z beczką na listop. 17 5/12—⅚ płc, list.-grud. 16⅚—⅔ płc. 16¾ żąd., grudz.-stycz. 19 19/24—⅔ stycz.-luty 16⅚ płac., kwiec.-maj 17⅛—16 13/24 płc. i żąd. 16⅞ płac. maj-czer. 17¼—1/24 płc., czerw.-lipiec 17½ żąd. 17⅓ tal. płacono.

Giełda szczecińska, 17 listopada.

Pszenica: wyżéj płacona; w miejscu 85 funt. żółta 80—84½ tal, poślednia polska 70—75 tal., 83—85 funt. żółta na list. 84 płac. i żąd., list.-grud. 83 płac., na wiosnę 84—½ tal. płac. i żąd. Żyto: wyżéj płacone; 2000 funt. w miejscu 56—57½ tal., na list. 55¾—56 płc., list.-grud. 55—¼ płac. i żąd., 55⅛ płac., na wiosnę 52¾—53¼ płc., maj-czerw. 53—¼ pł., 53½ tal. żąd. Owies i groch bez obrotu. Oléj rzepiowy, ceny mało zmienione; w miejscu 12½ tal. żąd, na list. 12⅚, list.-grud. 12½ pł., kwiec.-maj 12½ żąd., 12⅓ tal. pł. Okowita: wyżéj płacona; w miejscu bez beczki i na krótką odstawę 16 11/12 tal. płc., na list. 16⅚—17 1/12 pł., 17 żąd. i płac, list.-grud. i grud.-styc. 16¼—⅓, na wiosnę 16½ tal. płac.

Zapowiedziano: 200 w. żyta, 300 cent. oleju rzepiowego, 20,000 kwart okowity.

Na dzisiejszym targu: Pszenica 76—84 tal, żyto 55—59 tal., jęczmień 44—49 tal., owies 27—30 tal., groch 54—60 tal., siano 15—25 sgr., słoma 6—8 tal., kartofle 16—20 sgr.

Giełda wrocławska, 17 listopada.

Koniczyna czerwona, ceny niezmienione, poślednia 12—13 tal., średnia 13½—14½ tal., piękna 15½—17½ tal., bardzo piękna 17¾—18¼ tal. Koniczyna biała, ceny niezmienione; poślednia 18—20 tal., średnia 22—23½ tal., piękna 25—27 tal., bardzo piękna 28—29 tal. Żyto 2000 funt. ceny wyższe; na list. 53, list.-grud. 50—¾, grud.-styc. 49¾, kwiec.-maj 48½—49¼ tal. płac. Pszenica na list. 71 tal. żąd. Jęczmień: na list. 49½ tal. żąd. Owies na list. 44 żąd, kwiec.-maj 44 tal. pł. Rzep na list 98 tal. żąd. Oléj rzepiowy: spokojnie, wypowied. 1000 cent. w miejscu 12⅔ tal. żąd., na list. 12½ żąd., list.-grud. 12 5/24 płac, grud.-styc. i styc.-luty 12⅚ żąd, kwiec.-maj 12 7/12 tal płac. Okowita: wyżéj płacona, w miejscu 16 11/12 tal płac., 1?⅛ tal. żąd, na list. 15⅚, list.-grud. 16½—⅔, kwiec.-maj 16½ tal. pł.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	posled. sgr.	
Pszenica biała stara	93-98	87	83—84	za szefel
„ „ nowa	89-92	86	82—84	
Żyto	68 —	67	66 —	
Jęczmień	58—60	54	48—52	
Owies	32—33	31	29—30	
Groch	68—72	64	55—60	

Rzep	208	19?	180 sgr.	za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	190	180	168 „	
„ latowy	170	160	150 „	

Giełda warszawska, 16 listopada.

Listy zastaw. 100 rubl. 79⅖ płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) 76½ żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 67 płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 58 żąd. — Nowa poż. ros. z roku 1864 prem. (5%) 109 żąd. — Listy likw. (4%) 57⅔ płac., 58⅙ żąd.

Berlin, 18 listopada. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego.** Usposobienie w dzisiejszym obrocie prywatnym było w początkach mniéj ożywione, ustaliło się jednakowoż rychło zupełnie, obrót papierów spekulacyjnych był dosyć rozległym, wszystkie zaś inne walory były zaniedbane. Notujemy: Kol-mind 150½ pł., galic. 89¾ pł., austr. akcye kredyt. 60¼—61 pł, losy z roku 64¾—65 płac., włoska pożyczka 53½—53⅞ płc., amer. poż. 75½—⅝ pł. i żąd.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

	19 listopada tal.	sgr.	fen.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	1	3
„ średniéj „	2	26	3
„ pośled. „	2	15	—
Żyta ciężkiego „	2	5	—
„ lżejszego „	2	1	3
Jęczmienia dużego „	1	25	—
„ drobn. „	1	22	6
Owsa „	—	29	6
Grochu do gotow. „	2	5	—
„ na paszę „	2	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—
Tatarki „	—	—	—
Perek „	—	—	—
Masła garn. „	2	5	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 17 listopada	15	17	6
dnia 19	15	17	6

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym, że w dniu dzisiejszym zmarł geometra **Ludwik Heinisch** w 62 roku swego życia. Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 3 po obiedzie z domu żałobnego na Piekarach No. 10.
[5530] Pozostały **syn z matką.**

Otworzenie konkursu.
Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 15 listopada 1866 roku przed południem o 12 godzinie.

Nad majątkiem kupcowéj **Emilii Morgenstern ze Szafarkiewiczów** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 10 listopada rb.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec **Gerstel** w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień 29 listopada rb. przed połud. o godzinie 11,

przed komisarzem, radzcą sądu powiatowego **Gaeblerem** w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dn. 3 grudn. 1866 r. włącznie Sądowi lub zarządzcy masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 8 grudn. r. b. włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych

dnia 18 grudnia rb. przed południem o godzinie 11

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego **Gaeblerem** w izbie sądowéj No 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onego i jego anexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa radzców sprawiedliwości **Tschuschke i Giżyckiego** i rzecznika **Pileta** jako rzeczników. [5521]

Otworzenie konkursu.
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 15 listopada 1866.
przed połud. o godz. 11.

Nad majątkiem kupca **Heilmanna Elkusa** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 14 listopada rb.

Tymczasowym administratorem massy ustanowionym został taksator banku **Lichtenstein** w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień 29 listopada r. b. przed połud. o godzinie 11

przed komisarzem, radzcą sądu powiatowego **Gaeblerem** w lokalu sądowym izbie No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach, lub innnych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, wzywamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 3 grudnia rb. łącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do massy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 8 grudnia r. b. łącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych

dnia 22 grudnia rb. przed południem o godzinie 9

przed komisarzem, radzcą sądu powiatowego **Gaeblerem** w lokalu sądowym izbie No. 13 stanęli. [5520]

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onego i aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa **Mehringa, Guttmana** i radzcę sprawiedliwości **Giersch** jako rzeczników.

Obwieszczenie.

Włość w Zalesiu pod liczbą 9 położona, do Stanisława Gabryels'iego należąca, oszacowana sądownie na 8756 tal. 15 sgr. wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 6 czerwca 1867 przed południem o godz. 11éj

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się niewykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Trzemeszno, 6 listopada 1866.
Królewski sąd powiatowy.
Wydział I. [5524]

W konkursie nad majątkiem kupca **Karóla John**, posiedziciela handlu **H. A. Fischera** w Poznaniu, do rozprawy i decyzyi względem akordu termin nowy na dzień **24 listopada rb. przed połud. o godz. 11** przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczony został.

Uwiadomiają się interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa, ani hipoteki, zastawu, ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 8 listopada 1866.
Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Gaebler. [5515]

Obwieszczenie.

Konkurs kupiecki nad majątkiem kupca **Ludwika Hirschfelda,** w Poznaniu zamieszkałego, otworzony przez prawomocnie potwierdzony akord ukończonym został.

Poznań, dnia 5 listopada 1866. [5516].
Królewski Sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Posiedzenie
rady reprezentantów miasta Poznania na dniu 21 listopada 1866 z południa o godz. 3.

Porządek dzienny:
1. pokwitowanie kilku rachunków z funduszów miejskich,
2. wydzierżawienie budek przy ratuszu,
3. dostawa żywności dla zakładów miejscowych,
4. zadzierżawienie lokali na cele miasta na gruncie instytutu siedmiu wdów,
5. opóźnione minus-licitum przy dostawie oleju,
6. rozszerzenie bramy berlińskiéj,
7. wydzierżawienie bufetu w teatrze miejskim na rok 1867,
8. zaprowadzenie wodociągów na ratuszu w teatrze, lazarecie miejskim i szkole realnéj,
9. wybór członków do dyrekcyi zakładu gazowni,
10. wybór dwóch członków do komisyi, szacującéj szkody, przez pożar poczynione,
11. wybory na przełożonych nad ubogimi,
12. sprawy osobiste.

podp. **Tschuschke.**

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu szamotulskiego i międzychodzkiego odbędzie się **dnia 2 grudnia rb.** po południu o godzinie 3 w Szamotułach w giełdzie, na które szanownych członków tak honorowych jak zwyczajnych usilnie zaprasza [5519].
Dyrekcya.

Następujące nowości otrzymała poleca księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przy Placu Wilhelmowski nr. 8:
Kwiet Fr. Bolemir, popularna nauka wychowania 20 sgr.
Kraszewski I. J., wieczory Drezdeńskie 1 tal. 15 sgr.
Kraszewski I. J., kartki z podróży 1858—64 r. 3 tal. 10 sgr.
Ludzie i ludziska, życie i wegetowanie 15 sgr.
Krzywicki, Krótka gramatyka czeska 17 sgr. 6 fen.
Kochanowski Jan, Psałterz Dawidow, 12 sgr.
Boleslawita, żyd 3 tomy 4 tal. 15 sgr.
Odczyty popularne z nauk przyrodniczych i ekonomii społecznéj dla przemysłowców wykładane we Lwowie. Rocznik I, z 43 drzeworytami. 28. sgr.
Pieśni Proroków, przekład Adama Pajgerta, wierszem. 15 sgr.
Goethe, Powinowactwa z wyboru romans z niemieckiego 2 tomy 1 tal. 5 sgr.
Jul. Simon. Rzecz o szkole z francuzkiego 1 tal.
Henryk Schmidt, dzieje polski w 18 i 19 wieku. Tom. I. Cena za 3 tom. 4 tal.

Wystawa obrazów
w pałacu Działyńskich.

Z dniem dzisiejszym, w **niedzielę 18 listopada** rozpoczyna się **drugi** oddział wystawy. Obrazy po większéj **części** nowe i bardzo piękne. W dnie zwyczajne przystęp wolny od godz. 10 z rana do 3 po południu, w niedzielę i święta od 12 do 3.

Jednorazowe wnijście 5 sgr. Bilety na cały czas 1 tal., katalog 2 sgr. 6 fen. [5474]

Walne zebranie Towarzystwa rólniczego połączonych powiatów północnych W. Ks. Pozn. odbędzie się **dnia 3 grudnia rb.** o godzinie 11 przed poł. w Kcyni w hotelu Degnera. Uprasza się Szan. Członków, aby licznie zebrać się zechcieli. Ważniejsze przedmioty porządku dziennego oprócz zapowiedzianych rozpraw będą: sprawozdanie dyrekcyi z czynności rocznych, zmiana sposobu składkowania, wybór nowych Członków dyrekcyi. [5518].
Dyrekcya.

Walne zebranie członków Towarzystwa Naukowéj Pomocy powiatu bukowskiego odbędzie się w środę, **dnia 21 bm.** o godzinie 3 po południu w Grodzisku w oberzy p. Gostomskiego, na które niniejszém uprzejmie zaprasza
Komitet powiatowy. [5461].

Dom. **Pierzchno** pod **Środą** potrzebuje od Nowego Roku **pisarza.** Świadectwa prosi się nadesłać franko. [5528]

Młody człowiek **z dobremi wiadomościami szkólnemi** znajdzie miejsce **jako uczeń** w księgarni i handlu artystycznym [5527] **J. Lissnera,** plac Wilhelmowski 5.

Zdatnego **subjekta** poszukuje destylacya [5460] **Łukowskiego** w Rawiczu.

Chłopiec porządnych rodziców, posiadający odpowiednie wiadomości szkólne, znajdzie miejsce w handlu polskim jako **uczeń.** Gdzie? wskaże eksp. Dziennika. [5533]

Poszukuje miejsca **młynarz żonaty** z małą familią, obeznany z młynem parowym, z chlubnemi świadectwami. Adres: **S. K. Kruszewo** pod **Ujściem.** [5535]

Poszukuje sie **nauczyciela domowego** do dwóch chłopców w Królestwie Polskiém blisko granicy natychmiast. Uprasza się o zgłoszenie do Dominium **Rudnicz** pod **Wągrówcem.** [5323]

Posada **organisty** bezżennego przy kościele w Bukownicy pod Grabowem w powiecie ostrzeszowskim dotąd jeszcze nie jest zajętą. [5482].

Wykształciwszy się wszechstronie w zawodzie gospodarczym, zarządzałem samoistnie dobrami lat kilka, a przekonawszy się o ważności owczarstwa, poświęciłem się temu zawodowi specyalnie tak pod względem teoryi jako i praktyki. Pod dyrekcyą znanego dyrektora owczarń p. Schmidta z Oschatz w Saksonii pracowałem we wszystkich nieomal sławnych owczarniach Saksonii, Brandenburgii, Pomeranii, Meklemburgii i Szląska, jako też we fabrykach sukna. Po powrocie moim z Meklemburgii, Pomeranii i Szląska rozpoczynam od grudnia rb. zawód mój praktyczny i polecając się do **urządzenia owczarń, pośrednictwa przy zakupnie baranów i maciór,** jako też do wszelkich prac należących do sortyerstwa, proszę o łaskawe rychłe zamówienia w mém mieszkaniu lub też przez Wgo **Mrozińskiego** w Poznaniu, Ogrodowa ul. Nr. 16.
Stanisław Laskowski,
[5161] Poznań, Wielkie Garbary 13.

Stancye z 3 pokoi i kuchni, i dwie z 2 pokojów się składające, są od Nowego Roku lub zaraz do wynajęcia na Siennéj ulicy No. 3, obok Kladderadatscha. [5517]

Grobla No. 31, 32 są różne **stancye** nowo wytapetowane, tanio do wynajęcia. [5487]

Szanownéj publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym przeniosłem **skład mój obuwia damskiego** z pod ratusza, **tuż obok ratusza, Rynek No 24** vis-à-vis handlu winaj pana L. Goldenringa. Polecając się nadal łaskawym względom, przyrzekam bogaty utrzymywać wybór, przystępne ceny i spieszną usługę. [5538]
H. Nowakowski.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszły:
Brodzińskiego Wiesław.
Sielanka Krakowska. Cena 2½ sgr.
Pamiętniki z XVIII wieku,
tom VII obejmujący: Czasy Stanisława Augusta Poniatowskiego, przez jednego z posłów wielkiego sejmu napisane. Cena 1 tal. 15 sgr. [5484].

Piekarnia do wynajęcia na **Ostrówku.** Bliższą wiadomość udzieli **T. Osiuszkiewicz,** Piekarska ul. No. 5. [5537]

Kupno i sprzedaż hipotek, dóbr i gruntów wskazuje
Bernard Asch,
[5 98]. w poczthalteryi

Księgarnia i skład nut
Mieczysława Leitgebra
w Poznaniu (Hotel du Nord)
otrzymała w komisie od Towarzystwa Przyjaciół nauk i poleca:
Dorszewski, ks. Kaź., mowa na cześć Jana i Jędrzeja Śniadeckich ze Żnina, na dniu 24 maja 1866 powiedziana, cena 7½ sgr.
Motty, Prof. Marcelli, Aristofanesa Chmury. Przekład. Cena 15 sgr.
Wegner Leon, Ostatni sejm grodzieński z r. 1793 2 tal.
Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego. Tom IV (na rok 1866). Cena 4 tal. [5495]
Pierwszych trzech roczników tj tom I, II III również jeszcze kilka egzemplarzy po cenie zniżonéj, za tom 2 tal. 15 sgr.

Szanownych Prenumeratorów na dzieło
Marya Malczewskiego
i Pamiętnik anegdotyczny
z czasów St. Aug. Poniatowskiego
upraszam uprzejmie, by zechcieli do 1 grudnia r. b. przesłać mi szczegółowe swoje adresy celem wpisania ich **w poczet łaskawych odbiorców, na czele dzieł zamieścić się mający,** i aby im zaraz po wyjściu dzieł można wysłać.
[5486]. Księgarnia **Żupańskiego.**

Sprzedaż hotelu.

Hotel mój, przed 6 latami nowo tu pobudowany, obejmujący wielką salę z urządzeniem teatralném, wielką sklepioną izbę do wyszynku piwa, kramy i pomieszkania prywatne, jako też stajnie, został obecnie zupełnie nowo wykończony i rozszerzony; zamierzam takowy sprzedać albo też wydzierżawić w całości.

Chęć kupna lub dzierżawienia mający niechaj się wprost do mnie zgłoszą.
Wojciech Schlarbaum
[5481] w Gnieźnie.

Tylko 26 srebrnikami

za ¼ losu, tal. 1 22 sgr. za ½ losu i 3 tal. 13 sgr. zacały los (bez promesów) może każdy wziąść udział w rozpoczynającém się w **dniu 12 grudnia rb.** ciągnieniu potwierdzonéj przez rząd król. pruski a przez miasto Frankfurt gwarantowanéj

frankfurtskiéj loteryi miejskiéj,

w któréj w przeciągu 6ciu miesięcy wygrywają się wygrane po flor. **200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000** i t. d. Wygrane wypłacają się w dwa tygodnie po każdém ciągnieniu a wstawki przesłane być mogą w każdym gatunku niemieckich pieniędzy papierowych i marek pocztowych lub też odebrane za zaliczką pocztową.

Tak wygrane jako i losy gratysowe przesyłają się bez wezwania interesentom a urzędowe plany i wykazy dają się bezpłatnie. Celem zakupu losów tych można się udać wprost do handlu bankowego

[5162]. **A. Grünebauma,**
Schaeffergasse 11, w bliskości Zeil,
Frankfurt n. M.

P. S. Stósownie do woli udział biorącego przesyła się albo los gratysowy albo wymieniona wyżéj wstawka, jeżeliby na zamówiony cały lub cząstkowy los oryginalny w przebiegu ciągnień nie miała paść żadna wygrana.

W szczęśliwym razie 200,000 fl.!

jako też dalsze premie **fl. 100,000, 40,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000** itd. wygrać można w najbliższéj frankfurtskiéj loteryi miejskiéj, potwierdzonéj przez rząd król. pruski.

Los każdy, wychodzący w pierwszych 5 klasach, dostaje **prócz wygranéj jeszcze i los gratysowy** do najbliższego ciągnienia a stósunek wygranych jest w loteryi téj tak pomyślny dla grającéj publiczności, iż z pomiędzy tylko 24,000 losów na 12,500, **a przeto więcéj niż na połowę paść muszą wygrane.**

Ciągnienie pierwszéj klasy odbędzie się 12 i 13 grudnia a podpisany dom handlowy rozsyła już obecnie za zaliczką pocztową lub przesyłką pieniędzy całe losy oryginalne po tal. 3. 13, ½ po tal. 1. 22, ¼ po sgr. 26 a ⅛ po sgr. 13. Plany i wykazy darmo.

Antoni Taufenbach w Frankfurcie n. M.

P. S. **Ponieważ pokup losów będzie tą razą prawdopodobnie bardzo wielki, przeto proszę o łaskawe jak najrychlejsze przesłanie zamówień, bym takowe wedle życzenia mógł uskutecznić.** [5140]

250,000 fl. główna wygrana.

Dnia 1 grudnia 1866

250,000 fl. główna wygrana

ciągnienie wielkiéj loteryi pieniężnéj

z wygranemi **flor. 250,000, 25,000, 15,000, 10,000,** 2 razy **5000,** 3 razy **2000,** 6 razy **1000,** 15 razy **500,** 30 razy **400,** 740 razy **145 fl.**

Do ciągnienia tego kosztuje 1/1 **los tal. 2,** — 6 sztuk tal. 10, — a 14 sztuk tal. 20 i są do nabycia przez podpisanego za gotówkę lub zaliczkę pocztową.

Plany i listy ciągnień przesyłają się darmo. [5476].

Chr. Chr. Fuchs w Frankfurcie n. M.

250,000 główna wygrana
Tylko fl. 1¾ ozyli tal. 1 w prusk. kurancie kosztuje pół losu założonego i gwarantowanego przez rząd
wielkiego losowania kapitałów.

Główne wygrane, które w nadchodzącém **jednem ciągnieniu efektywnie** muszą być wygrane; są:
fl. 250,000, 25,000, 15,000, 10,000, 2 razy **5000,** 3 razy **2000,** 6 razy **1000,** 15 razy **500,** 30 razy **400** itd.

Do interesującéj téj gry szczęścia kosztuje w powyższém ciągnieniu
pół losu fl. 1 45 czyli tal. 1
2 pół losy czyli
1 cały los „ 3 30 „ „ 2
12 pół losów czyli
6 całych losów 17 30 „ „ 10
28 pół losów czyli
14 całych losów 35 — „ „ 20

Łaskawe zamówienia przy nadesłaniu pieniędzy lub za zaliczką pocztową wykonują się sumiennie i najtroskliwiéj, plany losowań dodają do zamówień a wykazy wygranych przesyłają się darmo udział biorącym [5378].

O łaskawe rychłe zamówienia uprasza
Henryk Bach,
dom handlowy w **Frankfurcie** n. M.

2 tal. nagrody.

Na drodze z Strzeleckiéj ul. ku mostowi Chwaliszewskiemu **zgubiono kołnierz bizamowy.** Kto go odda przy Strzeleckiéj ul. No. 19, odbierze powyższą nagrodę. [5529]

20 tal. nagrody!

Dnia z 13 na 14 bm. w nocy **skradziono** na folwarku proboszczowskim **Celestynowo dwa konie.**

Klacz kasztanowata, 3½ roku stara, na łbie cienka strzałka, obydwie pęciny przednie i jedna zadnia białe.

Wałach gniady, 2½ roku stary, łysina szeroka nieforemna, pęciny na zadnich nogach białe.

Kto do wynalezienia tych koni dopomoże, odbierze powyższą nagrodę, [5525]
W Kórniku dnia 14 listopada 1866.
Ks. Janicki, proboszcz.

Najnowsze materye angielskie i francuskie odebrał **J. Urbankiewicz,** Plac Wilhelmowski No. 10 Poznań. **Gotowe ubiory dla chłopców, amazonki i rewerendy.** [5523].

Dobrą **cegłę** i **dachówkę,** wypaloną drzewem, ma w znacznéj ilości na sprzedaż Dom. **Żerniki pod Wrześnią.** [5522].

60,000 stóp kubicznych
drzewa budulcowego sosnowego, stojącego w wieku 100 do 120 lat, można kupić w borach podpisanéj majętności.
Siemianice pod Opatowem.
Powiat Ostrzeszowski. [5436]

Liebiga wyskok mięsny słojek 15 funt 7 tal.
Liebiga proszek posilający pudełko
[5064] poleca apteka **Elsnera**

Lampy do oleju skalnego
z fabryki **C H. Stobwassera i Sp.** we wszystkich gatunkach od 7½ sgr. do za sztukę, jako też **klosze, cylindry** i i **najczyściejszy oléj skalny** poleca
C. Preiss,
[5534] ulica Wrocławska No. 2.

Lampy moderatory
do oleju skalnego i
Ligroine
w najnowszych formach i największym wyborze, jako też
Petroleum
w dobrze czyszczonym towarze poleca
August Klug
[5383]. Wrocławska ulica Nr.

Winogrona. Dolna Wilda. **Szokal**
[5536]

Tyrolskie jabłka i gruszki, włoskie prunele, messyńskie pomarańcze, hiszpańskie winogrona, **suszone jabłka, gruszki i wiśnie, węgierskie tureckie i franc. śliwki** odebrał
Izydor Appel, [55..]
Podgórna ulica 7, naprz. hotelu France

Skład mój herbaty chińskiéj ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborem gatunkami.
[5114] **J. N. Piotrowski**
Poznań, Hôtel du Nord.

Świeży kawior astrachański,
Groszek zielony,
Bouillon warszawski
odbiera w najlepszych gatunkach dwa razy tygodniowo i poleca po cenach umiarkowanych
Adolf Gutekunst
[5376]. w Toruniu.

Dobre grodziskie i bawarskie piwo
w butelkach poleca [5531]
Izydor Appel,
Podgórna ul. 7, naprz. Hôtel de France

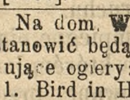

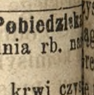

W dom **Łopuchowie pod Murowaną Gośliną** są na sprzedaż silnie wyrosłe młode **tryki** półkrwi Southdown po maciorkach wełnistych Negretti i holenderskie **buhaje** czystego pochodzenia.
[5466]. **W. Luther.**

Na dom. **Wronczynie pod Pobiedzi**... stanowić będą od dnia 1 grudnia rb. na ... ujące ogiery:
1. Bird in Hand, kary ogier krwi czystéj hodowany przez Mr. Jos. Cookson z ... catscher i Testatrix po Touchstone ... J. Worry v. Woful. Gest B. VIII ... Allg. Gest. B. IV 313.
Od stanowienie płaci się za klacze ... czystéj 3 fryderychsd. za klacze półkrwi ... fryder i 1 tal. dla stajni.
2. Hardt, ogier półkrwi kasztanowaty ... Joung Battler i Betty po Pantaleon ... Bold Hero itd. Od stanowienia 1 f... i 1 tal. dla stajni.
Hardt zresztą jest do sprzedania za ... cenę 60 frydr. Źrebaki po nim mogą ... obejrzane. [55..]

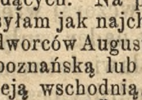

Sprzedaż tryków

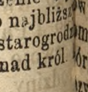

Jak w latach dawniejszych ustanowione będą w dniu 1 grudnia ceny tryków w owczarni negrettów pełnéj krwi, na sprzedaż idących. Na poprzednie zgłoszenie się syłam jak najchętniéj powozy do najbliższych dworców Augustwalde nad koleją starogrodzką poznańską lub do Friedeberga nad król. koleją wschodnią.
Schönrade w Nowéj Marchii,
dnia 15 listopada 1866. [546.]
W. L. von Wedemeyer.

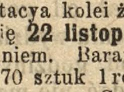

Sprzedaż tryków
w owczarni zarodowéj w
Guttentag
rozpoczęła się **dnia 5 listodada.** [50..]

Wyprzedaż baranów w Dra...ten o ¾ mili od pruk. Holland, najbliższa stacya kolei żelaznéj Güldenboden, odbędzie się **22 listopada** o godzinie 10 przed południem. Barany następujące:
70 sztuk 1rocznych czystéj krwi Merino Czesanki
30 „ 2letnich „
23 „ 1rocznych czystéj krwi Negretti
17 „ 2letnich „ „
12 „ używanych w téj owczarni różnéj krwi 2letnie, 3letnie i 4letnie
Spis wszystkich można u mnie na żądanie dostać.
[5139]. **Gustaw Sthamer.**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.